

# DZIENNIK WILEŃSKI



Redakcja czynna od 12-13 i od 19-24, Administracja od 9-18, w niedziele od 12-13. Redakcja i Administracja: Mostowa 1, telefon 12-44. Konto P. K. O. 90.197.  
„Dziennik Wileński” wychodzi codziennie.

Prenumerata: mies. z odnośnieniem i przesyłką poczt. 3 zł. 50 gr. Zagranicę 7 zł. Ogłoszenia: wiersz m/m. przed tekst. 1 w tekście (5 lin.) 35 gr., za tekst. (10 lin.) 12 gr., nekrologi 25 gr., ogłoszenia cyfrowe i z zastrzeżeniem miejsca o 25% drożej. Terminy druku mogą być dowolnie zmieniane.

Rok XIX

Wilno, Czwartek 11 Lipca 1935 r.

Nr. 188

Za duszę  
S. P.

## FRANCISZKI CHOMICZEWSKIEJ

odbędzie się w Kaplicy Ostrobramskiej dziś o godzinie 9-ej rano nabożeństwo żałobne.  
O czem Krewnych i Znajomych zawiadamia RODZINA.

## Rozwiązanie Sejmu i Senatu

WARSZAWA (Pat). W środę, dnia 10 b. m. w godzinach południowych dyrektor biura prawnego Prezydium Rady Ministrów, pan Władysław Paczowski, doręczył marszałkom Izb ustawodawczych zarządzenie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej o rozwiązaniu Sejmu i Senatu. Tekst zarządzenia brzmi, jak następuje: Zarządzenie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej o rozwiązaniu Sejmu i Senatu:

Najważniejszym zadaniem Izb ustawodawczych w bieżącej kadencji była praca nad utworzeniem nowych

podstaw ustrojowych państwa. To doniesie, dla przyszłości Rzeczypospolitej, dzieło zostało dokonane. Wobec tego, że ustawa konstytucyjna i wydane w jej wykonaniu akty ustawodawcze opierają się na innych podstawach, niż dotychczasowe, rozwiązuję na podstawie art. 13-go (ustęp 2-gi, pkt. h) ustawy konstytucyjnej Sejm i Senat z dniem dzisiejszym.

Warszawa, dnia 10 lipca 1935 r.

Podpisano:

Prezydent Rzeczypospolitej  
(-) Ignacy Mościcki.

## Abisynja żąda zwołania Rady Ligi Narodów

HAGA (Pat). Przedstawiciel Abisynji oświadczył dziennikarzom, że zaprotestował przeciwko odmówieniu mu głosu i przestał decyzyjnie arbitrować do Ligi Narodów. Delegacja włoska, która również przyjęła przedstawicieli prasy, zaprzecza, jakoby odmówiono głosu przedstawicielowi Abisynji. Delegat włoski wystąpił jedynie przeciwko poruszeniu sprawy granic.

GENEWA (Pat). Przybył tu agent rządu abisyńskiego w komisji pojednawczej włosko - abisyńskiej prof. Jeze. Przywiózł on orzeczenia, wydane przez tę komisję w Scheveningen. Orzeczenia te będą ogłoszone we czwartek. Profesor Jeze oświadczył, że interwencja Rady Ligi Narodów jest rzeczą bardzo pilną.

PARYŻ (Pat). Agencja Havasa donosi z Addis Abeby, że Abisynja zażądała natychmiastowego zwołania Rady Ligi Narodów.

### PROPOZYCJE POKOJOWEGO ZAŁATWIENIA KONFLIKTU

PARYŻ (Pat). Agencja Havasa donosi z Londynu: Amabasador Włoch Grandi przedstawił we wtorek w Foreign Office propozycje o możliwości pokojowego załatwienia konfliktu włosko-abisyńskiego. Koła włoskie w Londynie wskazują, że porozumienie mogłoby nastąpić na następujących podstawach: 1) gwarancja polityczna równoznaczna z kontrolowaniem przez Włochy zaplecza abisyńskiego Erytrei i Somalii włoskiej, 2) wykreślenie w Abisynji wyłącznych wpływów włoskich gospodarczych i politycznych. Na warunek ten musiałaby Abisynja wyrazić formalną zgodę. Dotychczas Anglia, wedle informacji ze źródeł włoskich, wydaje się być mało skłonna do poparcia w Addis Abeba tych żądań.

SEKRETARJAT ROCZNYCH KURSÓW pielęgnowania i wychowania dzieci w Wilnie (egz. od 1924 r.) przyjmuje zapisy codziennie od g. 5-7 w. ul. Mickiewicza 22-5.

### KOMUNIKAT KOŁA GRODZKIEGO STRONNICTWA NARODOWEGO W WILNIE.

Sekretariat Koła Grodzkiego prosi pp. członków Stronnictwa, którzy dotychczas nie otrzymali legitymacji członkowskich, o odebranie tych w Sekretariacie przy ul. Mostowej 1, codziennie między g. 11 a 3 i 6 a 7 wieczorem.

### NOTA RZĄDU ABISYŃSKIEGO W SPRAWIE WWOZU BRONI

ADDIS ABEBA (Pat). Rząd abisyński wystosował do przedstawicieli dyplomatycznych Francji, W. Brytanii, Belgii, Szwecji, Czechosłowacji i Danii jednobrzmiące noty, w których domaga się zniesienia zakazu wywozu broni do Abisynji. Abisynja powołuje się w notach na traktat z 21. VII. 33 r., który pozwala na wwóz broni nieodzownej dla obrony przeciwko napaści z zewnątrz. Konieczność wwozu broni w notach uzasadnia się tem, że nastąpiło niebezpieczeństwo wojny i że oświadczenia Mussoliniego a także prasy włoskiej wyraźnie wzywają do wojny zaborczej. Mimo sąsiedztwa Niemcy, zaznacza rząd abisyński, Włochy mobilizują armię i wysyłają amunicję na granicę abisyńską. Wobec tego Abisynja zmuszona jest dla obrony własnej wwozić broń, a zakaz wydany przez państwa nie daje się pogodzić z neutralnością.

### Rekonstrukcja gabinetu łotewskiego

RYGA (Pat). Dnia 10 b. m. dokonana została rekonstrukcja gabinetu łotewskiego. Ustąpił minister oświaty Adamowicz oraz min. rolnictwa Kaulins. Ministrem oświaty mianowano znanego filologa, b. rektora

### Polsko-włoska konwencja konsularna

RZYM (Pat). Dzisiaj popołudniu szef rządu włoskiego Mussolini i ambasador Rzeczypospolitej przy

### „Minerwa” otrzymała pomoc

WALENCJA (Pat). Parowiec angielski „Trojenna” przyszedł z pomocą statkowi włoskiemu „Minerwa”, o którym od soboty brak było jakichkolwiek wiadomości, gdyż statek nie posiadał stacji radiowej.

### Zatonięcie parowca włoskiego

BENGASI (Pat). Parowiec włoskiej marynarki handlowej „Affilio” zatonał z przyczyn nieznanych w ciągu 3,5 minut w odległości 6 mil morskich od brzegu.

### Zakaz władz litewskich

KOWNO (Pat). „Dzień Polski” donosi: Zjednoczenie studentów Polaków Uniwersytetu Witolda podaje do wiadomości wszystkich osób zainteresowanych, że wobec za-

### Pobyt sekretarza L. N. w Londynie

LONDYN (Pat). Sekretarz generalny Ligi Narodów Avenol, który bawił w Londynie i odbył wczoraj narady z ministrami Hoarem i Edenem oraz ambasadorem włoskim Grandim, odwiedził dziś przed połu-

dnem ambasadora Rzeczypospolitej Raczyńskiego i odbył z nim dłuższą rozmowę.

### Ogłoszenie ustawy o ordynacji wyborczej

WARSZAWA (Pat). W Dzienniku Ustaw RP Nr. 47 z dnia 10 b. m. ogłoszone zostały następujące ustawy z dnia 8. VII. r. b.: Ordynacja wyborcza do Sejmu, ordynacja wyborcza do Senatu, o wyborze Prezydenta Rzeczypospolitej. Wszystkie te ustawy weszły w życie z dniem ogłoszenia.

### Termin rozpisania wyborów

WARSZAWA (Pat). Wobec ukazania się rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o rozwiązaniu Sejmu i Senatu, należy oczekiwać wkrótce zarządzenia Prezydenta Rzplitej o rozpisaniu nowych wyborów do ciał ustawodawczych. W myśl przepisów nowej konstytucji Prezydent Rzplitej zarządza wybory w ciągu 30 dni od chwili rozwiązania izb ustawodawczych. Termin ten upływa więc w dniu 8. VIII. r. b. Obecnie oczekiwać należy ogłoszenia przez ministra spraw wewnętrznych rozporządzeń wykonawczych do ordynacji wyborczych. Wraz z zarządzeniem o rozpisaniu wyborów Prezydent Rzeczypospolitej wyznaczy jednocześnie dzień głosowania. W myśl przepisów nowej ordynacji wyborczej głosowanie ma się odbyć w niedzielę, nie wcześniej niż 54 dni, a nie później niż 60 dni po zarządzeniu wyborów, czyli wybory do Sejmu winny się odbyć najpóźniej w niedzielę 6. X. Akt zarządzenia wyborów ogłoszony będzie w Dzienniku Ustaw wraz z kalendarzem wyborczym, zawierającym oznaczenie dni, w których upływają terminy, określone w ordynacji. Wybory do Senatu zarządzi Prezydent jednocześnie z zarządzeniem wyborów do Sejmu.

### PO ZŁOCIE GWIAZDZISTYM DO INOWROCŁAWIA - ZDROJU.

Ubiegła niedziela minęła w Inowrocławiu pod znakiem drugiego Złota Gwiazdzistego do Inowrocławia-Zdroju, zorganizowanego przez Aeroklub Kujawski (Seksja Aeroklubu Poznańskiego). W Złocie wzięło udział 12 maszyn, ponadto przybyli liczni goście ze sfer lotniczych. W Złocie do Inowrocławia-Zdroju pierwsze miejsce zajął pilot Jerzy Orzechowski z obserwatorem Czesławem Korbutem (Aeroklub Pomorski) na RWD 8. Przebyli oni trasę 1463 km., mając 18 międzylądowań. Drugie miejsce zajął pil. Włodz. Polny z obs. St. Koziemem na RWD 5 z Aeroklubu Lwowskiego, trzecie miejsce pil. Stefan Danielewicz z obs. Lejo na RWD 8 z Aeroklubu Gdańskiego, czwarte pil. Karol Ranzek z obs. Jaraczkim na RWD 5 z Aeroklubu Gdańskiego. Wyścig orientacyjny, po zaciętej walce, wygrał pilot Ranzek na RWD 5 z Aeroklubu Gdańskiego, drugie miejsce zajął kpt. Kaczmarczyk na RWD 5 z Aeroklubu Warszawskiego, trzecie Antoni Matheus z Aeroklubu Gdańskiego na RWD 8, czwarte Stefan Danielewicz z Aeroklubu Gdańskiego na RWD 8.

Nagrody zwycięzcom wręczono w czasie obiadu w Domu Kuracyjnym. Do zebranych pilotów i zawodników przemówił w imieniu Aeroklubu prezes dr. Zborowski, a w imieniu lotników dowódca 4 pułku lotniczego płk. Kazimierz Kuźmiński.

Udział gości kuracyjnych w imprezie lotniczej był bardzo liczny, równocześnie odbywał się na kortach tenisowych Zdroju doroczny turniej o mistrzostwo zdrojowiska, który zgromadził najlepszych tenisistów z całej Polski. Mimo licznych innych imprez zaobserwowano wielkie zainteresowanie rozgrywkami znakomitych graczy. Poza kuracjami przybyło szereg wybitnych osób z miasta i okolicy oraz z pobliskich miast Poznańskiego i Pomorza.

### DZIS WYŚCIGI KONNE.

Dzisiaj na Pośpiszce odbędą się w dalszym ciągu wyścigi konne, które rozpoczną się o godz. 16.

### Lekarz Ubezp. Społ. w Lidzie okazał się oszustem

Z Lidy donoszą, iż lekarz Ubezpieczalni Społecznej w Lidzie, Kazimierz Parnowski, zajmujący naczelną stanowisko, zbiegł z Lidy, pozostawiając mnóstwo niuregulowanych rachunków, przekraczających kilkanaście tysięcy złotych.

Jak się okazało, Parnowski nie był wcale lekarzem i wogóle nie miał nic wspólnego z medycyną. Był on typowym oszustem, sprytnie maskującym swe pochodzenie.

DO NABYCIA W BLASZKANKACH LUB TEKSTURZE  
**MAOK**  
TEPI ROBACTWO

### Wyjazd harcerzy i harcerzek wileńskich do Spały

W środę o godz. 19-ej, po zbiórce na pl. Łukiskim, harcerze i harcerki w liczbie 1000 udali się pochodem przez miasto, zatrzymując się w Ostrej Bramie, gdzie ks. Tołpa udzielił błogosławieństwa. Po odpie-

waniu modlitwy hacerskiej pochód udał się na dworzec. O godz. 21,30 specjalnym pociągiem harcerki odjeżdżają do Spały, a harcerze o godz. 0,30 we czwartek.

W środę wieczorem przyjeżdża do Wilna 60 skautek Łotewek oraz 10 Estonek, które razem z harcerkami z Wileńszczyzny jadą do Spały. Skauci harcerze polscy z państw bałtyckich wyjechali już na zlot do Spały w poprzednich dniach.

## Sport.

W programie konkursu hippicznego i pięć biegów.

### WCZORAJ BAWIŁ W WILNIE J. KUSOCINSKI

Bawił wczoraj w Wilnie Janusz Kusociński. Przyjazd jego do Wilna obudził zrozumiałe zaciekawienie.

### SOKOLI WILEŃSCY ZWYCIĘZYLI W ZAWODACH STRZELECKICH.

Strzelcy Sokoła wileńskiego brali ostatnio udział w zawodach strzeleckich w Krakowie i w Zakopanem. W Krakowie drużyna wileńska zdobyła pierwsze miejsce. Skład drużyny był następujący: Rostkowski, Brancewicz, Kowalewski, Niepokojczycki i Ostaszkiwicz. Indywidualnie w Wilnie zajęli następujące miejsca: Kowalewski 1, Rostkowski 5, Brancewicz 7, Niepokojczycki 9, Ostaszkiwicz 11, Kozłowski 13. Ogółem udział brało 85 strzelców. W Zakopanem w Wilnie pokonali drużynę strzelecką Sokoła zakopiańskiego w stosunku 1375:1277 pkt. Indywidualnie zaś zajęli następujące miejsca 1, 2, 3, 5, 6. Sokoli przywieźli z Krakowa i Zakopanego szereg cennych nagród.

### WYŚCIGI KOLARSKIE POD ORANAMI

Na zsoście pod Oranami odbyły się wyścigi kolarskie, w których udział brali cykliści wileńscy z Ogniska KPW, prócz wilanian w zawodach uczestniczyło szereg kolarzy z Grodna, Białegostoku i innych miejscowości prowincjonalnych.

Kapewiaczy wileńscy wygrali drużynowo z Białymstokiem, a indywidualnie przez Staniula i Kronbergiera zajęli dwa pierwsze miejsca, przyczem w biegu na 68 kmtr sensacją sportową jest przybycie Staniula przed Skuratowiczem i Jasińskim.

Organizacja zawodów była doskonała. Do komisji sędziowskiej należeli: mjr. Spaczyński — prezes KPW Ogniska — klubu sportowego, Kazimierz Moskwa, Andrzej Kisiel, Bronisław Rydlewski — jako sędzia główny i Jan Brzozowski.

Kilku najlepszych kolarzy wileńskich wybiera się na wyścigi do Warszawy, względnie do Poznania.

CZY JESTEŚ JUŻ CZŁONKIEM  
L. O. P. P.



# Nad Naroczą pochmurno..

„Nasze wileńskie morze”, rozplywanie się w zachwytach nad jego ogromem, sentymentalne westchnienia nad szmerzącą falą, uroczę przejażdżki żagłówek, kajakowanie, pierwotność natury, rozkołysana wiatrem masa wód i niemal dzikie, a zawsze zapuszczone ostępy leśne to wszystko jest balsamem i radosną ucieczką dla zmęczonego mieszczucha, pragnącego zapomnieć na kilka tygodni o dobrodziejstwach cywilizacji z jej nużącymi pospiechem i zgiełkiem dusznych miast.

Ale Narocz to nie jest tylko miejsce wypoczynku dla mniej lub więcej zblazowanych turystów, czy dla ludzi przemęczonych pracą.

Narocz jest jeszcze, a właściwiej powiedzieć, jest przede wszystkim kwestią bytu paru tysięcy chłopów, siedzących tu od niepamiętnych czasów. Kilkanaście wsi rozłożonych wieniec dokoła wielkiego jeziora związane jest z niem tak, jak dola i niedola związana jest z życiem tych prostych ludzi.

Wskutek pewnych okoliczności, o których będzie niżej, Narocz stała się dzisiaj kwestją, — więcej — kompleksem kwestyj, znaczeniem swoim mocno przewyższającym dotychczasową sprawę wyzyskania jeziora jako wielkiego rezerwuaru świeżych sił.

W tym splocie wysuniętych na powierzchnię życia problemów krzyżują się i łączą nie jedna tylko racja ale kilka racji, co sprawia, że czy to przez nieumiejętność, czy to przez niechęć — te racje, jak chłopka, gospodarcza, prestiżowa, społeczno-polityczna pogmatwały się i skłóciły ze sobą.

Na tem polega niebezpieczeństwo i powaga zagadnienia, z tego wypływa konieczność ostrożnego i, powiedziałbym, delikatnego, rozsupływania węzła, który dziś jest dramatycznie spleciony. Słowo „dramatycznie” nie jest żadną retoryką, ani chęcią podkoloryzowania tła, ale nie stety, ściśle odpowiada stanowi rzeczy: nad Naroczą wieje wiatr niespokojny.

## Racja chłopka.

Spośród kilku racji wysuwa się na pierwszy plan i przygłnia wielkością i słusnością swoją wszystkie inne — racja chłopka.

Dlatego od niej zaczynam i dlatego o niej będę pisał najwięcej.

Nim w Polsce, a nawet w Wilnie odkryto Narocz jako najpiękniejszą i nie mającą sobie równego jeziora w Polsce, nad jego piaszczystymi brzegami i w lasach przelęgających się w lustrzanej tafli wód byłował chłop, oraz marną glebiankę — w czasach pańszczyzny — nie swoją nawet, odrabiał pańszczyznę, a zawsze w chwilach najcięższych ratowało go jezioro: łapał ryby, na co pozwalał i „pan” i „kazna”.

Jeszcze w 1848 r. t. zw. Komisja Lustracyjna formalnie zezwoliła wsiom nadnaroczańskim łapanie ryb w jeziorze, ze względu na to, że — jak brzmi dokument w tłumaczeniu — przylegające do tego jeziora małe chłopskie nadziały nie mogą chłopów wyżywić i Narocz stanowi dla nich jedyny środek podtrzymania gospodarstwa a także wykonywania powinności skarbowych.

Na tej podstawie — a oczywiście, że ta podstawa oparta jest skolei na zwyczajach i praktyce jeszcze dawniejszej — wszystkie wieś okoliczne bliższe i dalsze korzystały z prawa wstępu i z prawa łowienia ryb na Narocz.

Podczas uwłaszczenia chłopów zostało im to potwierdzone i prawnie zawarowane. A kiedy się zdążyło, że w 68 roku pewien dzierżawca, który wydzierżawił z licytacji od b. Wileńskiego Zarządu Gub. Dóbr Państwowych jezioro Narocz, zapragnął je eksploatować wyłącznie i zabronił chłopom korzystania z wykonywanych przez nich praw, mimo, iż instytucja sądów polubownych, t. zw. mirowej pośrednik uznał słusność pretensyj dzierżawcy, chłopci zaskarżyli decyzję „pośrednika” w Wil. Gub. Urzędzie dla spraw włościańskich i sprawę wygrali.

Urząd, wychodząc z założenia, że urządzenie gospodarstw włościańskich w dawnych guberniach zachodnich b. Imperjum Ros. i prawa włościan do ziem i innych użytków określone zostały na mocy najwyższych postanowień z 1867 r. przepisami specjalnych Komisji Lustracyjnych pod kontrolą Ministerstwa Dóbr Państwowych, orzekł, że pośrednik nie miał żadnych podstaw wkraczać w roztrząsanie praw wło-

ścian i decyzję jego uchylili ze wszystkimi wynikającymi stąd konsekwencjami.

Podobnie w wielu aktach kupna-sprzedazy już po uwłaszczeniu, wystawianych przez Halków, Zienkiewiczów i in. dawnych prywatnych właścicieli części ziemi przylegających do Narocz — zawsze zaznaczone jest prawo wstępu do jeziora i prawo połowu nowonabywców chłopów.

Był więc dzierżawca i byli chłopci. On sobie i oni sobie. Ziemia nie mogła chłopów wyżywić. W okresie nadziałów wypadła na rodzinę po 15—17 dziesięcin, dziś, wskutek przyrostu ludności, wypada po pięć, trzy, nawet dwie dziesięciny, a są i tacy, którzy nie mają i tego.

Wsie: Podrezy, Pasyńki, Ulryki, Sciepieniewo mają nadziały jeszcze mniejsze. Wieś Koczerga (do tej wsi jeszcze później powrócę) liczy 30 gospodarstw na obszarze 90 hektarów łącznie z pastwiskami. Wieś Nanosy posiada wprawdzie nadziały większe, ale — jak mówią chłopci — ziemia tam taka, że „wiewer oret, wiewer boronujej” — lotne piaseczki.

I tak przeważnie wszędzie. To też marna byłaby dola chłopów z tych wsi, chłopów z Kupy, Pronek, Zanarocza, z Bliźniaków, Cielaków, Mikolców, zleby się miały wieś Podrezy, Pasyńki, Czerewki, Simony, Łogowiny, Zielonki, Worońce, i z drugiej strony jeziora Miadzioł Stary i Nowy (dziś miasteczka), Koczerga, Hałowice i in., marnie i głodno byłoby nawet wsiom dalszym, jak Mielniki, Syrwicze, Hołubyki — gdyby ich nie ratowało jezioro. Zarzucali podwołokę lub niewód, zastawiali małe siatki, a często nawet i zwykłą wędką łapali ryby i tem ratowali się od głodu. Zwiększa w czasach wojny światowej i polskorosyjskiej i potem w latach następnych.

Przed wojną połowy bywały obfite. Ryby nabylali kupcy żydowscy, dziś już prawie wyparci przez konkurencję samych chłopów, którzy się wreszcie domyśliли, że chłop potrafi nie tylko ciągnąć niewód i narażać się na trudy ciężkiej pracy,

Przy słabym trawieniu, małokrwistości, wychudnięciu, blednicy, chorobach gruźlicznych, wysypkach skórnych i czyrakach naturalna woda gorzka Franciszka-Józefa reguluje tak ważne działanie kiszki.

związana w okresie zimowym, ale także i samemu handlować.

Niewód jest to sprzęt bardzo drogi. Kosztuje kilka tysięcy złotych. To też nie każdy mieszkaniec, nawet nie każda wieś mogła sobie na niego pozwolić. Nigdy nie bywało ich więcej, jak sztuk dziesięć na wszystkie wieś nadnaroczańskie.

Ale była inna rzecz, która dla tych chłopów jest droższa, i której się trzymają, i z której zrezygnować nie chcą: to prawo połowu i świadomość, że jak mu nędzny kawałek gruntu nie obnodzi, że jak mu posucha spali jego hektar żyłka, lub zgnią od deszczów kartofle — jezioro nie da mu umrzeć z głodu. Ryba choćby na wędkę „klujniat” i głód już można oszukać.

Nie każdy więc chłop jest „rybakim”. Rybak to tylko ten, który posiada niewód czy podwołokę, lub je wydzierżawia i z ich pomocą pracuje. Na posiadanie tego sprzętu składa się nieraz kilku lub kilkunastu włościan. Ale przy połowach otrzymuje pracę kilkadziesiąt ludzi. W czasach przedwojennych do jednego niewodu wynajmowano 30 ludzi. Otrzymywali 25 kopiejek dziennie od jednej toni — od jednego zarzucenia sieci — plus pewną ilość ryb.

Panowały i trwały tu dotąd stosunki iście patryarchalne i wprost rozniewniające. Bo ci 30 chłopów to najemnicy — jakby tu określić — oficjalni. A do połowu zgłasza się ludzi znacznie więcej. Nic to nie wpływa na cenę płacy. Ekonomia polityczna, prawo podaży i popytu tak jakby nie istniało. Mało tego. Nadwyżki w podaży siły roboczej nigdy nie odprawia się z kwitkiem, nigdy im się nie mówi: dla was niema zajęcia.

Owszem, przychodzili i brali udział w połowie, ale już tylko za wynagrodzeniem wyłącznie złożonym z ryb. Oczywiście obdziela się ich ryba drobna, sielawa lub uklejką, ale tej nadwyżki zgłaszających się „rybak” nie odprawi, choćby ich przyszło dwa razy więcej, niż potrzeba. Bo taki już jest zwyczaj od czasów najdawniejszych, bo wielkie połowy ryb na Narocz, to nie tylko epizod eksploatacji jeziora, ale było to coś więcej, coś, co się stawało samą pracą, jednocześnie i świętem pracy całej ludności.

Taką już jest tradycja.

Lech.

(C. d. n.)

# O naszą ekspansję.

Staty niedobór w naszych stosunkach handlowych z krajami zamorskimi, wyrażający się w roku 1934 cyfrą 162 milionów zł., w związku ze stale malejącą od 1931 roku nadwyżką bilansu handlowego w obrocie naszym z krajami kontynentu europejskiego doprowadził w miesiącu maju bieżącego roku do ujemnego salda handlowego.

Dla krajów biednych, zmuszonych do opłacania procentów od inwestowanego kapitału zagranicznego, nawet niewielkie saldo ujemne w stosunkach handlowych może oznaczać poważny niedobór w bilansie płatniczym. Przy sumie około 200—250 milionów zł., wywozonych rocznie z Polski tytułem procentów, nie możemy pozwalać sobie na luksus ujemnego salda handlowego, musimy posiadać stałą nadwyżkę w obrotach handlowych z zagranicą. Jeżeli ta nadwyżka ma tendencję do zaniku na kontynencie europejskim, to musimy nasz niedobór z innymi kontinentami doprowadzić do zera i w ten sposób zneutralizować tendencje do zachwiania naszej równowagi gospodarczej.

Na każdym z lądów zamorskich dużo jeszcze jest do zrobienia. Na najbliższym z nich — Afryce olbrzymie polacie stają otworem dla polskiego towaru. Są to wszystkie kolonie mandatowe, gdzie jako członek Ligi Narodów, korzystamy z tych samych uprawnień, co i mandatarjusze, oraz kolonie (Wybrzeże Kości Słoniowej, Wybrzeże Złote, Nigercja i inne), objęte t. zw. konwencją nigeryjską z 1892 roku, na mocy której stosuje się w nich politykę otwartych drzwi w stosunku do ekspansji gospodarczej wszystkich narodów świata.

Pojemność rynków wymienionych kolonii jest duża, ale przez Polskę nie wyzyskana, np. Wybrzeże Kości Słoniowej importuje towarów za sumę przeszło 100 milionów franków francuskich rocznie. Spotykamy tam tekstylja sowieckie, cukier czeski, kartofle holenderskie, cement jugosłowiański, lecz nigdzie towarów polskich.

Pierwszą próbą naszej ekspansji na wymienionych terenach było wysłanie przez Ligę Morską i Kolonialną statku „Poznań” z trzema tysiącami ton polskich towarów, napełnionych wytrzymałymi konkurencją z analogicznymi towarami obcymi. Za tym pierwszym statkiem pójdą następne. Liga Morska i Ko-

lonjalna przystąpiła już do akcji zorganizowania stałych stosunków handlowych z Afryką Zachodnią, która zamierza pokryć siecią magazynów i faktoryj polskich i przez nawiązanie bezpośrednich stosunków z konsumentem uniezależnić ekspansję handlową od pośrednictwa miejscowego elementu cudzoziemskiego, który z natury rzeczy niechętnym okiem patrzeć będzie na postępy polskiego handlu na czarnym lądzie.

Obok penetracji handlowej została zapoczątkowana akcja plantacyjna. Już siedmiu plantatorów, częściowo otrząskanych uprzednio z warunkami życia w Afryce, zabrało się w Liberii do plantowania surowców kolonialnych. Za nimi wkrótce pójdą inni i niedaleki już jest czas, kiedy obok ćwierci miliona osadników południowo-amerykańskich będziemy mogli wykazać się posiadaniem sporego zastępu plantatorów afrykańskich.

Domy handlowe, faktorie, plantacje, lekarze i technicy polscy staną się podstawą naszej ekspansji na terenie Afryki.

Jednocześnie ze wzmocnieniem ekspansji gospodarczej na nowych kontyentach musimy myśleć o terenach dla ekspansji ludzkiej. Nie zapominajmy, że przed wojną w warunkach gospodarczych zasadniczo lepszych z terytorium dzisiejszej Rzplitej przeszło 200 tysięcy osób rocznie emigrowało za ocean i około 600 tysięcy udawało się na roboty sezonowe do Niemiec. Dzisiaj to się skończyło, ale ludzie muszą jeść. Trzeba szukać nowych dróg, któreby choć w części dały ujście dla energii ludzkiej, spragnionej pracy i chleba. I tutaj możemy wzorować się na Japończykach, którzy dziesiątkami tysięcy rocznie napływają do Brazylii, korzystając z daleko idących ułatwień kredytowych. Japończyk jedzie na kredyt, dostaje działkę ziemi, inwentarz, narzędzia pracy i nasiona na kredyt, korzysta z pomocy instruktorskiej również na kredyt. Należność jednak spłaca i swoimi spłatami umożliwia rozbudowę japońskiego osadnictwa w Brazylii na coraz większą skalę. I w tej dziedzinie Liga Morska i Kolonialna staje się pionierem nowych działań. Nabywa obszary w Brazylii, przygotowuje je pod osadnictwo i w najbliższej przyszłości, bo już w lipcu wyśle pierwszy transport osadników na swoją kolonię, noszącą miano „Morskiej Woli”.

Wprawdzie udogodnienia, jakie Liga zapewnia swoim osadnikom, nie mogą iść w porównaniu z japońskimi, ale nie zapominajmy, że są to pierwsze kroki, o które w naszych warunkach wcale nie było łatwo. Automatyzm, inercja, bezwład tak się rozpanoszyły w naszym życiu gospodarczym, że przełamywanie tego bezwładu szczególnie na odcinku, naogół mało znanym i rozumianym, a przytem wymagającym pewnego nakładu pieniędzy, do zadań łatwych nie należy, ale powszechne głodowanie naszej wsi oraz 400—500 tysięcy rocznie przyrostu naturalnego są tym czynnikiem, który ani na chwilę nie pozwala zapomnieć, że obok ekspansji gospodarczej jest równie ważnym zagadnieniem sprawa ekspansji ludzkiej. Żaden przeto ze środków, mogących oddziaływać przeludnienie wsi, nie może być pominięty, a jednym z nich jest osadnictwo nie tylko w dalekiej Brazylii, Argentynie czy Paragwaju, lecz i pobliskiej Francji.

## IX TARGI-WYSTAWA FRANCJI WSCHODNIEJ W NANCY.

11—28 lipiec 1935.  
Organizowane corocznie od lat dziesięciu Targi w Nancy wyróżniają się spośród innych tego rodzaju imprez Francji swym pawilonem, poświęconym przemysłowi drzewnemu. Istotnie między trzema głównymi działami tej wystawy: handlowym, przemysłowym i rolnym — leśnictwo, handel drzewem i jego przeróbka zajmują dominujące miejsce.

W roku bieżącym otwarty będzie prócz wymienionych dodatkowy „Pawilon de la Paix”, który obejmie ekspozycje odnoszące się do Wojny Światowej, a mianowicie mundury wojskowe, broń, dzieła sztuki byłych kombatantów oraz dział publicystyki z okresu Wielkiej Wojny.

## BĘDĄ CZŁONKIEM STRONNICTWA NARODOWEGO, WZMACNIĄZ FRONT NARODOWY I OŚWIECĄ SIĘ NA ZEBRANIACH CZŁONKOWSKICH.

Sekretarjat S. N. w Wilnie mieści się przy ul. Mostowej 1.

## GŁOSY CZYTELNIKÓW\*)

### Ubezpieczenia mieszane w P. K. O.

Hasłem PKO jest „Pewność i Zaufanie”.

Bardzo to ładne, ważne i cenne dla propagandy ale i obowiązujące. Pewność i zaufanie w interesach bankowych łączą się ściśle ze sobą, a podstawą rozwoju i pewności jest właśnie zaufanie.

Zaufanie to polega na przekonaniu, że dana instytucja tak prowadzi swoje interesy, że nie narazi na straty tych, którzy zawierzyli jej swoje kapitały.

Pozyskać zaufanie jest trudno — stracić łatwo. Mimo więc reklamy i tak modnej dziś na wszystkich polach propagandy można przejściowo zyskać dużo zwolenników — ale wkrótce ich stracić.

To też P. K. O. powinno dbać o rozwój zaufania i samej instytucji, ale tylko na solidnej drodze, tak jak to wskazał jej twórca i organizator s. p. minister Linde.

Tymczasem na polu propagandy ubezpieczeń P. K. O. idei w założeniu słusznej, zakradają się pewne pociągnięcia, które nie dziwiłyby, gdyby się znalazły na terenie działalności bankczków, którym chodzi o jaknajwiększe zebranie gotówki, nie troszcząc się przytem o pozyskanie zaufania zdobytych klientów. Nie licują one jednak i uchylbiają powadze instytucji, która chce działać pod hasłem „Pewność i zaufanie”.

Chodzi tu o dział ubezpieczeń P. K. O., a specjalnie o ubezpieczenia mieszane na wypadek śmierci i dożycia.

Sumy ubezpieczenia i składki od nich ustalają instytucje ubezpieczeniowe na podstawie statystyki i obliczeń matematycznych uwzględ-

niając przytem swój zysk z tych operacji. Jeśli chodzi o ubezpieczenia w P. K. O. to suma ubezpieczenia o ile zostaje wypłacona po upływie ilości lat przewidzianych w polisie jest zawsze niższa od sumy wpłaconych składek. Wepomniane ubezpieczenie nie jest zatem równoznaczne ze składaniem na książeczkę P. K. O.

Za ujemne strony takiego ubezpieczenia w P. K. O. pod względem finansowym należałoby poczytać to, że

1) ostateczna wypłata na dożycie jest mniejsza od sumy wpłaconych wkładek, np. ubezpieczony na dożycie mając 41 lat płaci rocznie 180 zł. W ciągu 15 lat wpłaci więc 2.700 zł. Po upływie tego czasu P. K. O. wypłaci mu tylko 2.325 zł. t. j. o 375 zł. mniej jak wpłacił.

2) Składki nie procentują się.

3) Okres wyczekiwania na pełną odpowiedzialność instytucji trwa 2 lata.

4) Wykupy krzywdzą dotkliwie tych, którzy, skutkiem różnych przyczyn muszą zrezygnować z dalszego ubezpieczenia, ale chcieliby wycofać swoje składki. Otrzymują w postaci wykupu tylko 30 — 40 proc. swych wpłat.

5) Problematyczny udział w zyskach następuje dopiero w czwartym roku.

Dodatnia strona jest jedna i to nie dla ubezpieczonego bezpośrednio a dla jego spadkobierców. Jeśli ubezpieczony umrze po 2 latach to spadkobiercy otrzymają sumę ubezpieczenia.

Tak przedstawia się ubezpieczenia mieszane, popularyzowane przez P. K. O.

Cała propaganda prowadzona przez akwizytorów, materiał propagandowy i sama treść polisy, sugeruje przekonanie jakoby ubezpieczenie było równoznaczne z „oszczędzaniem”, z oprocentowaniem, udziałem w zyskach, a do tego jeszcze z taką korzyścią jak wypłata asekuracji.

Odpowiednie ustępy polisy (§ 17

\*) Wobec licznych zapytań Czytelników komunikujemy, że w rubryce „Głosy Czytelników” zamieszczamy wszelkie opinie uzasadnione, nawet jeśli nie są one zgodne z poglądami Redakcji. Zamieszczamy je na odpowiedzialność autorów, jeśli tylko sprawa wydaje się nam godną uwagi. Dyskusja jest dopuszczalna, na tych samych warunkach. Red.



# REZYGNACJA

Pisząc o celach ordynacji wyborczej i nawiązując do słów prem. Sławka, że z punktu widzenia interesów BB. najdogodniejsza była ordynacja stara, „Kurjer Poranny” dziwi się, że opozycja nie doceniła tego faktu i podjęła jałową próbę udowodnienia, że jest akurat odwrotnie.

Nie sądzimy, aby to „zdziwienie” było uzasadnione. Przedewszystkiem przy uchwalaniu prawa wyborczego, podobnie jak w innych wypadkach działalności parlamentarnej, poza względami na interes wyborczy partii, istnieje jeszcze wzgląd na zasady. Poważna i uczciwa grupa polityczna musi mieć ustalone poglądy na sposób rządzenia państwem i nie może odstąpić od swoich zasad pod wpływem przypadkowych okoliczności. Obóz sanacyjny w braku lepszych argumentów, uzasadniających jego racje bytu, przedstawia wciąż nasze życie polityczne jako targowisko partyjnych interesów, intryg i zawiści.

W gruncie rzeczy, poza „sanacją”, nasze życie polityczne nie wygląda tak ponuro. Istnienie silnych grup opozycyjnych,

dowodzą, że w Polsce jest jeszcze sporo miejsca na idee. Kto zna trudności, z jakimi muszą borykać się nie tylko w życiu publicznym, ale i w stosunkach prywatnych, członkowie tych grup, ten nie posądzi ich, ani przez chwilę, o działanie w interesie osobistym i kierowanie się wyłącznie względami partyjnymi.

Wracając do twierdzenia prem. Sławka, że stara ordynacja jest najdogodniejsza dla interesów BB., wypada zauważyć, że, naszym zdaniem, bardzo przecenia on pozycję i popularność swojej partii w kraju. Przed pięć laty, przy starej ordynacji, mogła „sanacja” zdobyć większość wyłącznie dzięki znanym praktykom wyborczym.

Dzisiaj jednak, tak przynajmniej oceniamy położenie, stosowanie tych praktyk byłoby niemożliwe. Bardzo zmieniły się okoliczności i dużej zmianie uległa postawa ludności. Nie tylko miasta, ale i „polska wieś spokojna” w ciągu tych lat ostatnich uległa dużym przeobrażeniom.

Są to rzeczy naogół dobrze znane i w nich widzimy główny powód, dla którego BB. wyrzekł się „najdogodniejszej” dla siebie ordynacji wyborczej. Lepiej mieć taką ordynację, przy której można zdobyć mandaty nawet bez faktycznych wyborów.

Wprawdzie „Kurjer Poranny” usiłuje nadać tej rezygnacji szersze, państwowe znaczenie. Pisze on, że nowe prawo wyborcze jest reformą „idącą po linii ograniczenia wpływu na akt wyborczy administracji państwowej, a rozszerzenia wpływu czynnika społecznego”. Są to jednak zapewnienia, których nikt w kraju nie bierze na serio. Jak bowiem wygląda „ograniczenie wpływu na akt wyborczy” administracji chociażby w Warszawie?

Przecież kolegi wyborcze, a co za tem idzie i decyzja o kandydaturach poselskich całkowicie leży w ręku takiego „czynnika społecznego”, jak mianowany przez min. spraw wewnętrznych prezydent miasta i również mianowana jego rada przybozna. Nie lepiej rzecz się przedstawia na prowincji, gdzie „czynniki społeczny” w samorządach jest rezultatem ostatnich wyborów samorządowych, które cieszą się w całym kraju zasłużoną sławą.

Wszystko to, razem wzięte, znane jest dobrze opinii polskiej. Ma ona już wyrobiony sąd zarówno o nowej ordynacji wyborczej, jak o istotnych intencjach jej autorów. Nie omisszka ona ustosunkować się odpowiednio do sejmu, który na podstawie tej ordynacji zostanie „wybrany”.

I dlatego ma świętą rację „Kurjer Poranny”, kiedy pisze, że „nie będzie to napewno sejm dla nikogo wygodny — zwłaszcza dla rządu”.

Z łatwością bowiem może się okazać, że rachuby „twórców nowego ustroju” są bardzo zawodne, a ich nadzieje grubo przesadzone.

# Od p. Barthou do sira Samuela Hoare'a

Tu i owdzie pisze się obecnie o polityce angielskiej, że jest zmienna, fantastyczna, o polityce angielskiej, która sływała zawsze z konsekwencji i przywiązania do wypróbowanych metod. Istotnie są pozory po temu, lecz, doprawdy, przy bliższym przyjrzeniu się sprawie tylko pozory.

Kierownicy polityki W. Brytanji odwrócili poprostu wzrok od zagadnień światowych — ot i wszystko. Przyjście do władzy sira Samuela Hoare'a jest symbolem tej ewolucji. Ewolucja to naturalna i zrozumiała. Wystarczy spojrzeć na powierzchnię kuli ziemskiej, by się przekonać, że interesy Imperjum muszą dla Angliki stać na pierwszym miejscu — przed interesami starej Anglii. Przez swe dominacje (Kanada i Australia) oraz Indie, jest W. Brytanja zaangażowana w sprawy azjatyckie i amerykańskie, przez posiadłość w Afryce w sprawy afrykańskie...

Wojna zmusiła świat anglo-saski do zajęcia się Europą, lecz w miarę oddalania się tej wojny w przeszłość, musi W. Brytanja powrócić na wielkie szlaki swej polityki. A to tembardziej, że ośrodek zainteresowania polityki światowej przenosi się coraz wyraźniej z oceanu Atlantycznego na ocean Spokojny. Wszak jasnym już dziś jest dla każdego, że na Dalekim Wschodzie między Japonją, a Stanami Zjednoczonymi i Związkiem Sowieckim nawiązuje się węzeł nowych, wielkich konfliktów. Zmusza to W. Brytanję do skupienia na tej stronie

świata swej uwagi i do przystosowania do tego, co się tam dzieje, całej swej polityki.

Równocześnie akcja Włoch w stosunku do Abisynji zagraża interesom angielskim w Sudanie i w Egipcie, grozi naruszeniem dotychczasowych stosunków na kontynencie afrykańskim...

Wraca więc W. Brytanja do dawnej polityki i dawnych metod, jeśli chodzi o Europę. Zależy jej na tem, ażeby w tej Europie był spokój, gwarantowany przez równowagę sił między państwami kontynentalnymi. Stąd płynie polityka angielska w stosunku do Francji i Niemiec, stąd poglądy angielskie na sprawy polskie i politykę polską, stąd powściągliwość, gdy chodzi o zagadnienia kontynentalne.

Oto źródła i przyczyny tego zjawiska, które na nieznaną dziejów polityki angielskiej robi wrażenie jej zmienności...

Do przyspieszenia koniecznej i naturalnej polityki W. Brytanji we wskazanym powyżej kierunku przyczynił się wydatnie p. Barthou przez wysunięcie projektu paktu wschodniego, który przez opinię angielską został zrozumiany jako plan zamaskowanego sojuszu francusko-rosyjskiego.

Zmarły tragicznie francuski polityk zdawał sobie sprawę z braków polityki opartej li tylko na Genewie i paktach zbiorowych. Postanowił politykę tę skorygować, przywracając znaczenie sojuszom. Stąd jego zabiegi na wschodzie Europy... Lecz był to już

człowiek stary, żyjący w kręgu myśli przedwojennej, nie rozumiejący nowej Europy, nowych prądów wśród narodów europejskich i polityki jej nowych lub odrodzonych państw. Barthou pragnął niewątpliwie utrzymać bliskie stosunki z Anglią, nawiązane przed wojną i w czasie wojny, chciał doprowadzić do zbliżenia z Rosją. Nie dostrzegł jednak tego, że przyjdzie konieczność dokonania nowego wyboru między temi dwoma państwami. Gdy zaś, zmuszony do takiego wyboru, przechylił się w stronę Rosji, musiało to wywołać szereg koniecznych następstw po stronie Anglii. Nie zmieniły się bowiem podstawy stosunku między Anglią i Rosją na terenie Azji, a te podstawy decydują o całokształcie stosunków angielsko-rosyjskich i wpływają na sposób decydujący na politykę angielską na kontynencie europejskim.

Następca p. Barthou, kontynuując jego politykę, umacniał Anglię w wprowadzaniu z niej odpowiednich konsekwencji; są więc mimowolnymi sprawcami ewolucji, jaka się dokonała — ewolucji od metod sira Austina Chamberlaina i Johna Simona do metod sira Samuela Hoare'a!

Krótko mówiąc — kto chce zrozumieć politykę W. Brytanji i dojrzeć jej wewnętrzną logikę, niech pamięta, że musi ona stać na straży interesu wielkiego światowego Imperjum, a nie na straży interesu małej, starej Anglii, związanej tyłoma niemi z kontynentem europejskim.

S. K.

# PRZEGLĄD PRASY

## BRĄK WYKONAWCÓW PRAWA

Walcuje się w prasie sanacyjnej frazes, że teraz ma rządzić autorytet prawa. Dopiero teraz? — rzuca się na usta pytanie. I czy pp. sanatorzy sądzą, że tak z niedzieli na poniedziałek można przejść z obecnego stanu w okres praworządności? Stronni: two Narodowe przez 9 lat przypomniało w Sejmie i w prasie obowiązek ścisłego przestrzegania prawa i nie rozdzielania faworów zwolennikom reżimu... Zło, które się zakorzeniło, nie będzie teraz łatwym do usunięcia.

Czy będzie wogóle możliwym? „Biuletyn Urzędniczy” (Nr. 5 — 6) organ Związku stowarzyszeń urzędników państwowych twierdzi wręcz, że nie da się dziś zrealizować autorytetu prawa. Dlaczego?

„Bo odpowiednich wykonawców prawa nie mamy. Nie mamy ich w tej ilości, jaka mogłaby na szali zaważyć. Stanowiska administracyjne, gdzie sfera prawnych zainteresowań, występuje wybitnie i które dla ugruntowania w państwie autorytetu prawa mają istotnie znaczenie, obsadzone zostały przez szereg ostatnich lat i wciąż jeszcze obsadzone bywają w zbyt wielu niżej można usprawiedliwić, wypadkach elementem surowym, nie mogącym mimo nawet najlepszej woli, chęci, a czasem i niewątpliwych wysiłków sprostać swemu zadaniu.

Ze jednostki takie nie mogą wytrzymać rzetelnej krytyki, nie jest to ich wina. Od człowieka, który nigdy w służbie administracyjnej nie pracował, który z terenu pracy o innych zupełnie horyzontach, kierującego się zasadniczo omyślnymi założeniami, przeszczepiony został na obcy sobie grunt, nie można oczekiwać, by odpowiadał obowiązkom swego stanowiska. Taki człowiek musi długo uczyć się, długo i dobrze pod fachowym kierunkiem praktykować by z niego można było mieć pociechę. Wysunięcie go natomiast od razu na odpowiedzialny urząd przewraca mu w głowie, a społeczeństwu daje zamiast dobrego wykonawcy prawa, kogoś, kto z nieuzasadnionym tupetem rządzić się zaczyna według swoich „koncepcji”, traktując społeczeństwo jak ogródek doświadczalny dla swych prawnych wyczynów. Ale raz jeszcze podkreślić należy, że nie jest to ich wina, jest to wina natomiast tych, którzy nie wahałi się tak nieprzygotowany element wprowadzić do administracji, jakkolwiek skutki tego łatwe były do przewidzenia. Jest to wina złąbnego i wręcz karygodnego poglądu, że do służby w administracji nie potrzeba fachowego przygotowania, że równie dobrze może ją pełnić na każdym stanowisku inżynier, buchalter, lekarz, nauczyciel, prawnik, a przedewszystkiem oficer. Ze wystarczy trzymiesięczny kurs, potem o odpowiednim poziomie egzamin i z byle kogo gotowy starosta, czy radca wojewódzki, „czy naczelnik wydziału lub dyrektor departamentu”

Uwagi „Biuletynu Urzędniczego” niewesołe rzucają światło na zaczynającą się epokę panowania prawa...

**PRZESTROGA DLA ŻYDÓW**  
P. Rotenstreich dzieli w „Hajncie” swoich współwyznawców w Polsce na dwie kategorie: karierowiczów i fatalistów. Jeden Żyd stara się drugiego prześcignąć w swoim 100 procentowym patriotyzmie, aby przypodobać się władzom. Ujawniło się to po śmierci marsz. Piłsudskiego. Żydzi utworzyli komitety wcześniej niż Polacy.

„Ale wysięg w tworzeniu komitetów, zanim naród polski i nawet zanim kierownicy państwa to uczynili, dowodzi, że prowadzimy politykę ubiegania się, że pragniemy być czemś więcej nawet od tych, z którymi wielki marszałek pracował.”

Przestrzega dalej p. Rotenstreich Żydów, by nie lekceważyli społecznych nastrojów antyżydowskich reszeczności.

„Przestaliśmy obserwować i przysłuchiwać się do tego, co się odbywa w łonie narodu panującego. Nie interesujemy się niczem, a gdy następuje wybuch, nie chcemy go dostrzegać i słyszeć o nim. Ale jest to obojętne, czy czynimy to z pobudek karierowiczostwa, czy fatalizmu.

chwili mówił im o obowiązkach względem rodzinnego kraju. Utworzenie podobnej Misji nie było rzeczą łatwą z powodu przemożnych, a wrogich nam wpływów i tylko dzięki zrozumieniu sprawy przez kardynała Mercier, jego wpływom i autorytetowi dalo się zapewnić Polskiej Misji Katolickiej w Antwerpii możliwość swobodnego wykonywania powierzonych jej obowiązków.

W roku 1920-ym, kiedy, przy końcu wojny z Rosją Sowiecką, zapragnęła Belgja dać wyraz swym uczuciom sympatii dla bohaterstwa Polski i wysłała pociąg sanitarny, w olbrzymiej części koszty tej imprezy zostały pokryte ze składek, zarządzonych we wszystkich kościołach belgijskich, a zainicjowanych przez prymasa Belgji, kardynała Mercier. Składki te wyniosły dwie trzecie sum potrzebnych na wyekwipowanie i inne koszty pociągu sanitarnego.

T. G.

# Uczczenie Wielkiego Kardynała

## Odświeżenie pomnika Kar. Mercier dłuta polskiego

(Od własnego korespondenta).

Bruksela, w lipcu

zapewni nam podniesienie się na wyżyny, do których dążyć powinien wielki naród, jakim jesteśmy.

Pomnik kardynała Mercier jest dziełem ojca Ephrem-Marie, z Kcyni, Polaka,

kom religijnym, jak naprzykład, spowiedź, trudno mu było podołać. Wtedy powstała myśl wśród Polaków, zamieszkałych w Antwerpii znalezienia sposobu zaradzenia złemu. Dzięki ofiarności

W niedzielę odbyło się uroczyste odświeżenie pomnika s. p. kardynała Mercier, prymasa Belgji, w Braine — l'Alleud, małym miasteczku położonym w walońskiej części prowincji brabanckiej, miejscu urodzenia tego zasłużonego księcia Kościoła i wielkiego patrioty.

Od wczesnego już ranka napływały liczne tłumy do Braine l'Alleud, aby złożyć hołd pamięci wielkiego kardynała. Po mszy pontyfikalnej, celebrowanej przez obecnego prymasa Belgji, ks. kardynała van Roey'a, w obecności nuncjusza papieskiego, monsigneur'a Micyary, większości ministrów, biskupów, najwyższych dostojników belgijskich, licznych przedstawicieli korpusu dyplomatycznego, oraz wogóle wszystkich sfer narodowych belgijskich, które przegnęły w dniu tym zamyślić uczucia wdzięcznego przywiązania do pamięci wielkiego zmarłego, nastąpiło odświeżenie pomnika w obecności króla Leopolda III-go i małżonki jego królowej Astridy.

Pierwszy wygłosił podniosłe przemówienie prezes komitetu budowy pomnika, wzniesionego ze składek publicznych, minister stanu Carton de Wiart. Oddał on wielkim zasługom kardynała Mercier hołd należny, jako niedoścignemu wychowawcy i kierownikowi duchownemu całych pokoleń, który umiał łączyć wielkie zalety umysłu i serca, niesłychany dar przewidywania i zakreślenia doniosłych idei z umiejętnością ich realizowania. Powołał się na świadectwo króla Alberta I-go, który w orędziu swem z dnia 20-go maja 1926-go roku wyraził się, że „kardynał Mercier dał niezrównany przykład całym swym życiem, jak należy pojmować szczytne zasady idei chrześcijańskich. Jako duchowny zaznaczył się w najrozliczniejzych działach idei i akcji katolickiej — jako filozof i moralista. Rola kardynała Mercier w czasie wielkiej wojny okryła go niezrównaną sławą i zapewniła mu wdzięczność pełną podziwu wszystkich jego współobywateli, oraz uznanie całego świata cywilizowanego. Uważany być może przez nas, jako wcielenie najwyższego bohaterstwa cywilnego i szczytowego patriotyzmu. Dla licznych pokoleń następnych, jak i w oczach współczesnych, pozostanie się wielki kardynał, jako jedna z największych i najpiękniejszych postaci naszej historii narodowej”.

W dalszym ciągu przemówienia swego podniósł minister Carton de Wiart, jak wielkim był kardynał Mercier przyjacielem młodzieży, jak wiele czasu poświęcał jej wychowaniu, czując się najszczęśliwszym, gdy mógł s nią obcować. Wielki artysta, twórca obecnego pomnika, jak i dwóch poprzednich, ojciec Ephrem-Marie z Kcyni, w rzeźbie swej uwidatnił ten rys charakterystyczny przyjaciela młodzieży i dzieci.

Przykład kardynała Mercier, zakończył swe przemówienie minister Carton de Wiart, wskazując nam jaką powinna być służba codzienna w imię obowiązku, pojętego według ideału chrześcijańskiego i patriotycznego. Tylko ten ideał



Pomnik Kard. Mercier'a polskiego dłuta

ka, którego talent wysoko był oceniony przez zmarłego kardynała. Ojciec Ephrem-Marie z Kcyni był też ostatnim księdzem wyświęconym przez kardynała Mercier.

Kardynał Mercier był wielkim przyjacielem Polski i to nie tylko z okresu już powojennego. W latach od 1907-go do 1912-go emigracja polska zamorska do Stanów Zjednoczonych i Kanady była kierowana przez Antwerpię. Z górą sto tysięcy Polaków i Rosinów przejeżdżało rokrocznie przez Antwerpię. W każdą środę i w każdą sobotę odpływały statki, zabierając do tysiąca ludzi, kierowanych do portów Ameryki Północnej. W przeddzień każdej takiej wyprawy odbywało się nabożeństwo w kościele św. Antoniego, w czasie którego wygłaszał przemówienie ks. Wunsch, kapłan znany, ale cudzoziemiec. Luksemburczyk, pomimo dwuletniego pobytu w Polsce, władał słabo językiem polskim i prakty-

ksiecia Witolda Czartoryskiego z Gołuchowa (Poznańskie), który złożył poważną sumę na pokrycie kosztów utrzymania Misji, mającej za zadanie wyłączone roztoczenie opieki religijnej i narodowej nad naszymi emigrantami, możliwym było utworzenie Misji Katolickiej w Antwerpii.

Misja ta, złożona początkowo z trzech księży: ks. Bieniasza, Górala i Jaworowskiego, a następnie tylko ks. Jaworowskiego, pracowała przez lat trzy i zrobiła bardzo wiele dla naszych emigrantów, wpływając na zmianę wprost skandalicznych stosunków w hotelach emigranckich, na ukrócenie wszelkiego rodzaju wyzysku, sztykan policyjnych i t. d. Ważnym też było, że emigranci nasi, naogół uosobieni religijnie, mogli usłyszeć w przeddzień wielkiej wyprawy, stanowiącej dla nich tak wielki przełom życiowy, przemówienia księdza polskiego z ambony, który w tak ważnej



# STARE WINO

## w Teatrze Narodowym

Weszło w zwyczaj, iż w miesiącach letnich teatry warszawskie (nawet najdostojniejsze, jak Narodowy i Polski) wystawiają sztuki t. zw. lekkie, o zakroju operetkowym lub farsowym. Panuje przekonanie, że skwar lipcowy i sierpniowy uniemożliwia — w sposób bezwzględny — słuchanie utworów wartościowych i kierownictwo literackie scen stołecznych kornie, niczym wobec głosu Przeznaczenia, uchyla głowę przed nakazem tej nieodwołalnej konieczności. Jakież to szczęście, iż zasada powyższa (o wpływie temperatury na repertuar) nie była jeszcze zupełnie znana „teatrologom” Grecji starożytnej: w klimacie ateńskim, Ajschylos, Sofokles czy Eurypides musieliby produkować — wyłącznie „komedje muzyczne” i krotchwilę!

Oczywiście, dałoby się przytoczyć niejedno na obronę tej „lekkosci” repertuaru „letniego”, ale z łatwością zgromadziłoby się również, niemniej przekonujące argumenty przeciwne. Można powiedzieć, np. iż przejeźdźcy z prowincji (udający się z północnych dzielnic kraju w góry, albo z południowych — nad morze) radziły przeżyć, będąc w stolicy, jakieś istotnie silniejsze artystyczne wzruszenie, można też dodać, iż nawet dla pozostałych w mieście, nastrojów niejaką ciżmą wakacyjnej odpowiedniejszą jest dla głębszych, estetycznych emocji, niż rozróżnienia, nieuniknione przecież, w okresach największej intensywności pracy politycznej czy zawodowej. W każdym razie jednakże ten repertuar „letni” posiada już w Warszawie pewną tradycję i przez to samo (jak wszelka instytucja tradycyjna)

ma swoją trwałość, potrosze niezależną od rozumowych uzasadnień i wy tłumaczeń. Ostatnia premiera w Teatrze Narodowym („Stare wino” Seymour’a Hicks i Ashley’a Dukes, podług Aleksandra Engla, przekład Romana Sobieniowskiego) dowodzi najlepiej, iż tradycja o której mowa, najskrupulatniej jest przez obecnych naszych „kierowców kultury teatralnej” zachowywana.

„Stare wino” najciszej bodaj określić można jako rodzaj „farsy z tezą”, coś jakgdyby udratynizowany feljetonik, jakie umieszcza się dla rozrywki publiczności na ostatnich stronicy dzienników. Teza, której ten utwór sceniczny chce dowiedzieć, sprowadza się do twierdzenia, iż młodziutka, piękna kobieta może zakochać się i wyjść za mąż za starszego pana (nawet dźwigającego już siódmy krzyżyk) — wyjść za mąż i pozostać mu wierną nie z wyrachowania, nie dla kariery, pozycji towarzyskiej, pieniędzy (starszy pan jest przypadkowo milionerem), ale z czystej, bezinteresownej miłości, z wyboru serca. Oczywiście taki wiekowy kochanek musi mieć wyjątkowe zalety. Oglądamy więc starszego pana na zamku (w pobliżu Reims), w idealnie skrojonym fraku, przy kieliszku szampana, oglądamy go w pałacyku podmiejskim w pyjanie, sam na sam z żoną, dowiadujemy się, że lubi polowanie, że jeździ na nartach, że nawet posiadając dwu synów powyżej czterdziestki z pierwszego małżeństwa, ma ponadto — jak się wyraża — „następcę tronu” ze swoją drugą, ukochaną towarzyszką życia... P. Junosza - Stepowski, jako stary Karol Popinot, jest

tak wykwintny w swej siwiznie, p. Mordzelewska, jako żona jego, tak umiejętnie gra swoją niełatwą rolę, iż można rzec — Teatr Narodowy uczynił wszystko, żeby tezę, propagowaną przez autorów „Starego wina” uczynić jaknajbardziej przekonującą.

Z literackiego, artystycznego punktu widzenia, — przełożenie i wystawienie sztuki pp. Seymour’a Hicks i Ashley’a Dukes nie tłumaczy się zgola, jej wartości, z tego stanowiska ocenianie, są minimalne. Jeśli więc ukazano ją, w znakomitej obsadzie (Wysocka, Mordzelewska, Junosza - Stepowski) na pierwszej scenie stolicy, to oczywiście zadecydowało o tem nie co innego, jak właśnie tylko owa teza utworu, która została streszczona powyżej. Teza ta, istotnie, może się okazać w całym słowu znaczeniu — kasowa. Przypominamy choćby, jaką niesłychaną poczytność zdobyła u nas, przełożona niedawno, książka amerykańska p. t. „Życie zaczyna się po czterdziestce”. Iluż starszych panów, po sześćdziesiątce, z rozkoszą zagłębia się w jej wywody!

Rzeczywiście bowiem, na deskach scenicznych, już tyle razy oglądaliśmy apoteozę młodości, jej zwycięstwo w perypetyjach miłosnych, jej radość i piękno... A przecież komu to się ma właściwie podobać: młodym studentom, pchającym się za ulgowymi biletami na galerje? Czyż budżet teatralny, rozsądnie prelimitowany, może się oprzeć na powodzeniu u takiej „niesytuowanej” publiczności? Raz narzeczcie postanowiono zrobić coś dla tych panów poważniejszych, z łoża pierwszego piętra i z pierwszych rzędów krzesel, panów o większych możliwościach finansowych, przyjeżdżających na przedstawienie w eleganckich limuzynach. Niewątpliwie, potrafią się oni Towarzystwu Krzewienia Kultury Teatralnej odwdziżyć...

Jan Rembieliński

# O wystawie sztuki o temacie sportowym

Jak już pisaliśmy, Instytut propagandy sztuki, przygotowując udział artystów polskich w Olimpijskim konkursie sztuki, który się odbędzie w roku przyszłym w ramach XI Olimpiady w Berlinie, organizuje z początkiem wiosny 1936 r. wystawę sztuki o temacie sportowym. Artystów uczestniczących w wystawie i konkursie obowiązuje następujący regulamin:

1. W Wystawie sztuki o temacie sportowym w Instytucie Propagandy Sztuki mogą wziąć udział artyści polscy o obywatelstwie polskim.

2. Mogą być wystawione tylko dzieła żyjących artystów, wykonane w okresie XI Olimpiady, t. j. po 1 stycznia 1932 r. i tylko takie, które nie brały udziału w konkursie olimpijskim X Olimpiady w Los Angeles.

3. Dopuszczone będą jedynie dzieła, których temat ma związek ze sportem. Związek między sztuką a sportem jest ujmowany możliwie szeroko, aby artystom była pozostawiona swoboda twórcza. Dopuszczone więc będą dzieła przedstawiające zdarzenia sportowe, ćwiczenia sportowe lub ruch sportowy. W przeciwieństwie do tego nie może być dopuszczony: przedstawienie ciała ludzkiego w pozycji spoczynku, nie mające wyrazu wybitnie sportowego, oraz portrety znanych sportowców, o ile nie będą przedstawieni w momencie uprawiania sportu.

4. Żadne z nadesłanych dzieł nie może przekraczać 2 metrów w swoim największym wymiarze. Długość ram zawierających kilka dzieł nie może przekraczać 1 m. 20 cm. Każda taka rama uważana będzie za jedno dzieło.

(3-ci i 4-ty punkt regulaminu nie dotyczy oczywiście architektury).

Wystawa i konkurs olimpijski obejmą następujące działy sztuki:

### Architektura.

a) projekty urbanistyczne,  
b) projekty architektoniczne.  
Dopuszczone będą tylko projekty takich obiektów, które mają związek z ćwiczeniami sportowymi. Mogą one być podane jako: — rysunki o skali minimum 1:200 dla budynków i 1:500 dla terenów (rysunki szczegółów opracowane na większą skalę mogą być dołączone [akwarele, modele, fotografie prac wykonanych (fotografie nie mogą być mniejsze niż 18 x 24 wymiaru kliszy, naklejone na karton).

### Malarstwo i grafika.

a) dzieła malarskie wszelkiego rodzaju techniki,  
b) rysunki i akwarele,  
c) graficzne (drzeworyty, sztychy, akwaforty, litografie i t. p.),  
d) grafika bieżąca (afisze, dyplomy, nalepki, stemple).

### Rzeźba.

a) rzeźby,  
b) płaskorzeźby,  
c) medale.

Aby zachęcić artystów do wzięcia udziału w wystawie, komisja sztuki przy Komitecie organizacyjnym zamierza służyć swym pośrednictwem w sprzedaży wystawionych w Berlinie dzieł sztuki po cenach wyznaczonych w markach niemieckich przez autora dzieła. Pośrednictwo to będzie bezpłatne. Przewidywana suma nagród na wystawie w Instytucie Propagandy Sztuki wynosi 5.000 zł. Termin zgłoszeń na Wystawę jeszcze nie jest ustalony.

## Z ŻYCIA TEATRU

Teatr Narodowy w Warszawie, po obecnie wystawionej sztuce „Stare Wino”, daje komedję Fredry syna „Oj młody, młody”, w reżyserji Chaberskiego z Wesolowskim w roli głównej.

W próbach w Teatrze Polskim znajduje się sztuka amerykańskiego autora Kingsleya, której tytuł oryginalny brzmi „Men in white”. Sztuka ta, która zdobyła w Ameryce wielką nagrodę dramatyczną w wysokości 25.000 dol. grana była z wielkim powodzeniem w Londynie i w Wiedniu. Porusza ona zagadnienia lekarsko - naukowe. W jednym z aktów odbywa się na scenie operacja chirurgiczna. Nowosć tę reżyseruje Janusz Warnecki, który jednocześnie gra jedną z głównych ról.

Teatr Mały i Nowy zostały na okres jednomiesięczny zamknięte. W sierpniu, po wznowieniu swej działalności, teatry te dawać będą w dalszym ciągu sztuki,

które były tam grane do przerwy wakacyjnej.

Teatr Aktora z Jaraczem na czele udaje się na tournée artystyczne i grać będzie do dn. 19 b. m. w Poznaniu, następnie przez 4 dni w Łodzi, przez 10 dni w Krakowie, oraz kilkanaście dni we Lwowie. Repertuar obejmuje sztuki: „Pan Brotonneau”, oraz „Chory z urojenia”.

Teatr Reduta udaje się w przyszłym tygodniu na tournée artystyczne ze sztuką amerykańską „Wszelkie prawa zastrzeżone”. Główną rolę grać będzie p. Janina Piaskowska, młoda artystka, która swymi kreacjami w sztukach „W cukierence” (Ateneum) oraz „Krzyk” (Teatr Aktora) zdobyła sobie jednomyślne uznanie krytyki stołecznej.

Były dyrektor teatru Ateneum Wiktor Biegański, zaangażowany został do teatru krakowskiego, na stanowisko reżysera i aktora.

## ZEW SZAD...

### GROBOWIEC W POSTACI SŁONIA

W Indiach Brytyjskich, w Rangoon, wybudowano w mieście, gdzie pochowany został słynny kapłan buddyjski, Phonegi, olbrzymi grobowiec w postaci białego słonia. Grobowiec, którego budowa kosztowała 1.500 rupij, jest oświetlony w nocy lampkami elektrycznymi. Na grzbiecie słonia umieszczony został sarkofag w postaci świątyni indyjskiej, w której wnętrzu znajdują się zwłoki wielkiego kapłana. W związku ze złożeniem zwłok odbyła się w Rangoon wspaniała uroczystość z udziałem wielotysięcznego tłumu. Oryginalny grobowiec zbudowany został tuż koło słynnej świątyni „Shwe Daagon”.

### KTO NAJLEPIEJ ŁOWI RYBY?

Liczne we Francji związki rybaków urządzają przynajmniej raz do roku konkursowe połowy ryb na wędkę. Otóż w tych dniach odbędzie się w Guingamp, w małej osadzie bretońskiej, międzynarodowy konkurs, w wyniku którego najfortunniejszy rybak zdobędzie nagrodę w sumie 60.000 franków. Z całej Francji, z Belgii, Holandji, Anglii zjechali się do Guingamp zapaleni amatorzy wędkarstwa, którzy zamierzają konkurować na polu zręczności i wytrwałości. Trzeba przyznać, że nagroda może skusić niejednego w dzisiejszych ciężkich czasach: 20.000 złotych wyłowionych na wędkę z wody — to nielada rybak!

### KTO RZĄDZI W U. S. A.

Ameryka jest klasycznym krajem s'astyki. Niema takiej rzeczy, takich faktów, którychby Amerykanie nie potrafili

ująć w ramy statystyki. Obecnie prof. Anderson z Chicago opracował statystykę, która zapewne wzbudzi sensację nie tylko w Stanach ale i poza ich granicami. Prof. Anderson zadał sobie trud zbadań dokładnego zawodu, zajęć, jakim się oddawali stale wszyscy dotychczasowi prezydenci, wiceprezydenci i dyrektorzy kancelaryj prezydenta U. S. A. Praca nie była łatwa, gdyż chodziło tu o stwierdzenie zawodu, jaki sprawowało 268 osób, zajmujących powyższe stanowiska.

Z zebranych przez prof. Andersona danych wynika, iż wśród kierowniczych sfer w Ameryce było dotąd 8 lekarzy, 17 wydawców, 9 fabrykantów, 17 kupców, 11 bankierów, 96 różnych innych zawodów, oraz 272 adwokatów. Dwie trzecie zatem ogólnej liczby osób zajmujących najwyższe stanowiska w U. S. A. należało do korporacji adwokackiej, tak, iż śmiało można powiedzieć, że Stanami Zjednoczonymi rządzą i rządzą adwokaci.

### ZIMNA KREW

Jonny usiadł właśnie w barze przy stole, gdy Fred obrócił się i zauważył: — Pardon, usiadł pan na moim kapełuszku! — Już pan wychodzi? — brzmiała odpowiedź. (Punch).

### ZE ŚWIATA FILMU

Słynny reżyser Ernst Lubitsch odnowił kontrakt na okres jednoroczny z wytwórnią Paramount.

Wytwórnia M. G. M. przygotowuje operetkę filmową „Rose Marie”, w której

główne role grać będą Grace Moore i Nelson Eddy.

Wytwórnia Universal przystępuje do realizacji nowej dźwiękowej wersji filmu „Upiór w Operze”.

Wytwórnia Radio zamierza zrealizować nową wersję filmu „Trzej muskietierowie” pod kierunkiem reżyserskim Rowlanda V. Lee. W roli d'Artosa wystąpi Paul Lukas, w roli Aramis — Onslow Stevens; inne role nie zostały dotychczas obsadzone.

Nowoodkryta młodziutka 9-letnia gwiazdka filmowa Jane Withers, która grała obok Shirley Temple w filmie „Shirley - lotniczka”, a w filmie „Ginger” uznana została za rewalację, grać będzie w filmie „Cezar Wielki”, wytwórni Foxa.

Po wieloletniej przerwie Francesca Bertini wystąpi ponownie na ekranie, a poraz pierwszy w filmie dźwiękowym. Artystka grać będzie w filmie „Odetta” przerobionym z komedji Sardou (Wytwórnia „Rex”).

### OD 73 DO 442 KLM. NA GODZINĘ

Pierwszy rekord szybkości auta został ustalony w 1898 r. przez Chasseloup, który rozwinął wówczas na wozie Jeantaud fantastyczną na te czasy szybkość 73 km. W 1899 r. przekroczył granicę 100./godz. Jenatny, osiągając 105,3 km. W 1909 osiągnął Hemery na wozie Benz 201,4 km. Od 1911 do 1918 panuje zastój. W 1927 roku Campbell osiąga na wozie marki Napier 279,18 km./godz., w rok później Seegrave na Sunbeam osiąga 326 km./godz. Ale już w 1933 r. udaje się Campbellowi osiągnąć 435,9 km. na

wozie Rolls-Royce'a 442,9 km. w 1935 r. na wozie tej samej marki.

## OGIEN OLIMPIJSKI Z PŁYNNEGO GAZU

Ogień, który zgodnie z międzynarodową przepisami olimpijskimi, płonąć musi w czasie trwania igrzysk nad stadionem, zasilany będzie w Berlinie gazem, steżonym w stanie płynnym w stalowym zbiorniku. Amerykanie rozporządzali w Los Angeles do tego celu bardzo tanim gazem naturalnym. W Berlinie zdecydowano się na podstawie szeregu prób i obliczeń skorzystać z propanu, zdobywanego przez zakłady Elwerath - Deurag w Hannoverze przy produkcji ropy, jako najlepszego i najprzekładniejszego paliwa. Wspomniane zakłady zaofiarowały konieczne w tym celu kilkadziesiąt butli propanu Komitetowi Organizacyjnemu bezpłatnie.

Gaz ten daje jasno świecący, czerwonożółty płomień z lekkim dymem, lecz bez kopczenia. Płomień wznosić się będzie na kandelabrze u wschodniego wejścia stadionu olimpijskiego, na wysokości prawie 30 metrów ponad poziomem ziemi; płomień regulować można na wysokości 3 — 7 metrów i szerokość 2 metrów. Ogień zacerpnięty zostanie na terenie kolebki klasycznych olimpiad w Grecji, w świętym Gaju w Olimpij i przeniesiony wspaniałą sztafetą 3.000 zmieniających się biegaczy; poniosą oni pochodnię do Berlina przez 3.000 kilometrów i poprzez 7 krajów.

Ponieważ stadion olimpijski znajduje się na terenie, leżącym około 30 metrów ponad normalny poziom Berlina, a płomień znajdować się będzie o dalsze 30 metrów ponad stadionem, będzie on z łatwością widoczny w całej okolicy.

### KTO ZJE WIĘCEJ LODÓW?

W Stanach Zjednoczonych pochłaniają w lecie niezliczone ilości wszelkiego rodzaju „icecream”, t. j. lodów. Ameryka nie byłaby oczywiście Ameryką, gdyby nie skorzystano z tej okazji i nie urządzono konkursu. W Brooklynie więc zorganizowano w tych dniach wielki „konkurs międzynarodowy konsumpcji lodów” pod hasłem: „Kto zje więcej”. W konkursie wzięli też udział przedstawiciele wszystkich zamieszkujących Stany narodowości. Zwycięzcą miał zostać ten, kto w ciągu godziny spożyje największą ilość porcji. Obronna ręką wyszedł z zapasów i zdobył pierwszą nagrodę Czech, niejaki Kapras, który w ciągu przepisanego godziny zjadł 1 i pół kilograma lodów. Za ten wyczyn otrzymał zwycięzca obiecana nagrodę w sumie 600 dolarów. Należy się jednak obawiać, iż wszyscy uczestnicy znakomitego konkursu wraz ze zwycięzcą na czele zachorują po takim wyczynie na ciężki katar żołądka.

### STACJA TELEFONÓW NA SZCZycIE ELBRUSU

Elbrus, najwyższy górski szczyt Kaukazu, jest właściwie wygasłym wulkanem o wysokości 5.629 metrów. Elbrus był zawsze celem wycieczek licznych turystów. W tym roku, jak sądzą, wycieczki na szczyt Elbrusu zgrupują około 1.000 osób, żadnych wrażeń i pięknych widoków. Na górze będą ustawione w kilku punktach stacje telefoniczne, tak, iż będzie możliwe prowadzenie rozmów na wysokości 5.000 metrów nad poziomem morza. Spodziewają się, iż to udogodnienie ściągnie większą ilość turystów i ułatwi jednocześnie pracę ekspedycjom naukowym.



# Imponująca manifestacja narodowej Łodzi

Wielkie zebranie Stronnictwa — Klub Narodowy nie bierze udziału w posiedzeniach Rady Miejskiej

(Od własnego korespondenta)

ŁÓDŹ, w lipcu.

W sobotę d. 6 lipca odbyły się w dwóch punktach Łodzi, spowodu braku w całym mieście lokalu mogącego pomieścić narodowców, dwa wielkie zebrania członkowskie Stronnictwa Narodowego.

W tym samym czasie, gdy na tajnym posiedzeniu Rady miejskiej bez udziału ludności miasta oraz Klubu Narodowego kom. Wojewódzki odczytywał Żydom i sanatorom pismo wojewody o rozwiązaniu Rady miejskiej, członkowie Stronnictwa wysłuchali sprawozdań z działalności radnych, dowodząc swym licznym stawiennictwem i zdecydowaną postawą, że nadal walczyć będą o narodowe oblicze Łodzi.

Członkowie kół północnych w liczbie około 3.500 zgromadzili się przy ul. Krawieckiej 6. Zebraniu przewodniczył r. Józef Dembiński, przemawiali radni: mec. K. Kowalski, r. prezes Antoni Czernik i Koczyński.

Południowe placówki Stronnictwa Narodowego zebrały się przy ul. Senatorskiej 26 pod przewodnictwem J. Szawidlera, w liczbie około 3000 członków.

Przemawiali radni: kpt. Grzegorzak, Aleksander Stolarek i Antoni Belka.

Zebrani dowiedli zarówno entuzjastycznym nastojem jak i zaufaniem do radnych, że całkowicie aprobują stanowisko ich w walce z Żydami i zdecydowani są wkroczyć w nowy okres walki.

Ludność Łodzi darzy gorętszą niż kiedykolwiek sympatią program narodowy, gotowa też jest w każdej chwili do poświęceń w walce i pracy nad jego zrealizowaniem.

Na zakończenie zebrania uchwalono następującą rezolucję:

„Zgromadzeni na zebraniu sprawozdawczym w Łodzi dnia 6-go lipca 1935 r. wyrażają gorące uznanie radnym Klubu Narodowego m. Łodzi za ich zdecydowaną postawę w walce z wrogimi żywiołami o narodowe miasto.

Niezatwierdzenie prezydium złożonego z narodowców i rozwiązanie Rady miejskiej stało się z wyrazem pominięciem woli 100 tysięcznej armii wyborców i jest zlekceważeniem ich zna-

czenia. Stwierdzamy, iż rozwiązanie rady wywołało radość wśród Żydów.

Zebrani postanawiają mocniej jeszcze i zdecydowanie niż kiedykolwiek walczyć o narodowe oblicze miasta aż do całkowitego zwycięstwa.

Zebrani uchwalają nie brać udziału w wyborach, zdając sobie sprawę, że tego rodzaju wybory są sprzeczne z naczelnymi zasadami, na których chcemy oprzeć państwo narodowe”.

## Z CAŁEGO KRAJU

### INOWROCŁAW

Szajka bandytów pod kluczem. — Na terenie powiatu inowrocławskiego i okolicy grasowała nieuchwytna banda zuchwałych rozbójników, którzy dokonywali śmiałych wypraw na dwory i zagrody bogatych rolników, napadali na przejeżdżających kupców i przechodniów. Szajka ta miała pobratymców na sumieniu kilka mordów rabunkowych i szereg innych przestępstw.

W ostatniej chwili policja dokonała sensacyjnej aresztacji i zlikwidowała niebezpieczną bandę.

Hersztem jej okazał się syn właściciela wili w Zakopanem Józef Retkiewicz, który cichaczem zjawiał się na tutejszym terenie i przy pomocy współników dokonywał rabunków, poczem ułatniał się szybko do Zakopanego, zacierając za sobą wszelki ślad.

Pomocnikami jego byli: Maks Kurek i Stachiewicz ze Solca Kujawskiego oraz Marcelli Müller z Bydgoszczy.

Są oni sprawcami napadów rabunkowych w powiecie inowrocławskim na szkodę rolnika Hammermeistra w Rojewicach, rolnika Meyera w Jędrzejewicach, rolnika Zühlkego w Jurancicach, kupca Solińskiego w Strzelnie oraz właściciela składu spożywczego Leonarda Mańkowskiego w Rabinie, gdzie łupem ich padła gotówka w kwocie 300 zł.

Pozatem grasowali oni również na terenie pobliskich wiosek: Suchatówki, Rojewa i t. d. Krwawym dziełem tej bandy jest zamordowanie rolnika Lewińskiego pod Bydgoszczą w czasie rabunku.

Wszystkich członków szajki zdołano już aresztować.

### KRAKÓW

Wyrok dyscyplinarny na studentów-rodowców. — Wywieziono na tablicy dyscyplinarnej U. Jag, wyrok w sprawie narodowców, którzy „odważyli się” zwrócić rektorowi uwagę w formie pisemnej na zupełnie oczywiste nadużycia w akcie wyborczym do Bratniej pomocy Stud. U. Jag, Główny oskarżony, Jan Bielawicz, został skazany na utratę praw uczestnictwa w życiu akad. na przeciąg roku akad. 1935/36. Jest to kara b. ciężka ze względu na wybitny udział oskarżonego w życiu stowarzyszeń akademickich. P. Sochacki otrzymał nagane.

### ŁANCUT

Napad Żydów na sjonistyczną komisję wyborczą. — W niedzielę 7 b. m. odbywały się w Łancucie w domu żydowskim wybory delegatów na XIX kongres sjonistyczny. Wybory te odbywały się naogół spokojnie i nic nie wróżyło jakiegokolwiek awantur.

Dopiero koło godz. 16-ej, gdy czujność komisji i policji osłabła wpadło około 20

# Przykre echa Kongresu Eucharystycznego w Kłobucku

(Od własnego korespondenta)

CZĘSTOCHOWA w lipcu

W czasie Zielonych Świąt — jak nasi czytelnicy pamiętają — odbył się z okazji 800-lecia istnienia parafii rzymsko - katolickiej w Kłobucku Kongres Eucharystyczny przy niezmiernie licznym udziale wiernych.

Kongres ten zarówno w Kłobucku, jak i w powiecie częstochowskim, zostawił po sobie, oprócz podniesionego wrazenia żywołności katolicyzmu, niestety także i pewne przykre echa, którym wyraz dał niezależny tygodnik częstochowski „Gazeta Narodowa”, organ szczerze i konsekwentnie katolicki.

Oto w nr. 31 „Gazety Narodowej” ukazał się list uczestnika uroczystości kongresowych w Kłobucku, w którym to liście autor pisze:

„O podniosłym nastroju, jaki panował na Kongresie, rozpisywać się nie będę, bowiem każdy, kto zna lud polski, wie, z jaką powagą traktuje on wszelkie wystąpienia religijne i dlatego trudno opisać, jakie przeżywałem uczucia wraz ze zgromadzonym wokół mnie ludem, gdy na zakończenie Kongresu, po wysłaniu depezy holdowniczych, padł od stóp ołtarza ten tak znany na wiecach okrzyk „niech żyje”, wydany na cześć obecnego tam przy ołtarzu dostojnika świeckiego...”

Szkoda, że autor tego okrzyku nie widział wrazenia, jakie uczynił on między wiernymi, bo zrozumiałby wtedy, że niekoniecznie trzeba być za morzem, żeby być dalekim i obcym duchowo ludowi... Każdy wierny chrześcijanin wie, że Bóg każdemu każe żyć, a okrzyki nawet wysoko postawionym czy urodzonym — ani pomoga, ani zaszkodzą, lecz okrzyki takie zakłócają spokój świątyni, podobnie jak w katedrze kieleckiej. Ta jest tylko różnica, że tam krzyczano „precz”, a tu „niech żyje”, ale tu i tam robiono to dla celów świeckich.

List ten dowodzi głębokiej troski szczerych katolików o to, by zwłaszcza przedstawiciele hierarchii duchownej w tak ciężkich dniach dla Kościoła w Polsce chwilach — nie dawali choćby nawet pozorów rozdźwięku między sobą a szerokiemi rzeszami wiernych. Wszak publiczną tajemnicą jest, iż wiele sił pracuje nad osłabieniem znaczenia Kościoła Katolickiego w Polsce.

Oboz Narodowy dał niemało przykładów gorliwego i bezinteresownego przywiązania do Kościoła Katolickiego w Polsce, czego chlubnym przykładem jest wychowanie młodego pokolenia w duchu żarliwości katolickiej. Dziś — dla młodego pokolenia narodowego — sprawa katolicyzmu nie podlega dyskusji, jest ściśle i naturalnie związana z przekonaniami narodowymi.

Stąd też w młodem pokoleniu narodowym, jak i w całym Obozie Narodowym, niezrozumiałe są takie fakty, o jakich w związku z uroczystościami w Kłobucku donosi jeszcze „Gazeta Narodowa” w nr. 30:

„Należy jeszcze dodać, że Młodzie Stronnictwa Narodowego zostali pokrzywdzeni przez odmówienie im pozwolenia na wzięcie udziału w procesjach i uroczystościach kongresowych, gdyż nie są organizacją kościelną, natomiast pozwolono na udział w uroczystości „Strzelcowi”, o którym wszyscy wiedzą, jak jest ustosunkowany do Kościoła i księży.

Mimo to Młodzie zachowali się taktownie, opanowując swe nerwy i nie chcąc, aby powtórzył się dzień 4 marca ub. roku.

Podnosimy te przykre fakty publicznie, ponieważ między prawdziwymi katolikami musi obowiązywać szczerłość.

Przecież w tym samym czasie, kiedy w Kłobucku miały miejsce omawiane fakty — to w Kielcach, Łomży, Tykocinie, Trokach i w wielu innych miejscowościach organizowano nieprzebiegającą w środkach kampanie przeciwko wartościowym przedstawicielom duchowieństwa.

Głos zdecydowanego protestu i energicznej obrony Kościoła Katolickiego i jego przedstawicieli rozległ się i rozlega się donośnie właśnie z szeregów Obozu Narodowego, i nie dla celów partyjnych, ale w imię zasad i z przekonania.

Należy pamiętać o zasadniczym stanowisku Obozu Narodowego wobec Kościoła, tak jasno i autorytatywnie sformułowanym przez Romana Dmowskiego w znanej racy: „Kośćciół, Naród i Państwo” (zeszyt V wskazań programowych Obozu Wielkiej Polski, rok 1927).

Kto zna wpływ Dmowskiego na rzeczywistość polską, ten wie, jaką pozycję stanowi jego jasna i niedwuznaczna publikacja w tak doniosłej sprawie.

Na chwilę nie wątpimy, iż wszelkie drobne, doraźne posunięcia w stylu faktów kłobuckich miną i ustąpią miejsca postawie i działalności na szeroka skalę zakrojonej, niezwiązanej z przemijającą koniunkturą.

### CZĘSTOCHOWIANIN

nięte gardło. Pozostawiając na miejscu zwłoki odprowadził rower do domu i położył się spać.

Zabójcę aresztowano na placu targowym w Sierpcu, kiedy przechadzał się najspokojniej między wozami.

osobników zgrupowanych w „Lidze pomocy dla pracujących w Palestynie” i powyracawszy stoły pobilo członków komisji wyborczej.

W czasie zamieszania jeden z napastników porwał urnę wyborczą i rozbił ją na głowie przewodniczącego komisji wyborczej inż. Adolfa Spatza.

Zajście zlikwidowała p. p. wezwana przez członka komisji. Na widok policji napastnicy zbiegli, jednego tylko przytrzymało i osadzono w aresztach policyjnych. Dochodzenie w toku. Za zbiegłymi policja zarządziła pościg.

### POZNAN

W niedzielę, dnia 7 lipca b. r., odbyła się uroczysta introdukcja nowego proboszcza farnego, ks. Steinmetza, prałata prepozytu Kapituły Kolegiackiej farniej w Poznaniu. Introdukcji dokonał ks. infułat Kuciński.

Stanowisko to zajmował s. p. ks. prałat Józef Stychel.

### PABJANICE

Zajęcia antyżydowskie po meczu. — Po meczu piłki nożnej między drużynami miejscowymi P. T. C. i Szttern (Żydzi) doszło do wystąpień antyżydowskich. Publiczność polska uważała, iż wynik meczu 3:2 na niekorzyść Polaków był następstwem niesprawiedliwego sędziowania i brutalnej gry klubu żydowskiego. Publiczność graczy żydowskich obrzuciła kamieniami i puściła się w pościg za nimi po ulicach Pabjanice. Kilka rowerów żydowskich uszkodzono, a sędziogo jeden z widzów poturbował silnie.

### PRZEMYŚL

Cofnięcie bojkotu „Ziemi Przemyskiej”. W „Ziemi Przemyskiej” ukazało się przed tygodniem oświadczenie red. Bilana, wyjaśniające miejscowym czynnikom wojskowym jego postawę w latach 1929 — 1930 w związku z głośniejszą akcją prowadzoną przez ówczesnego dowódcę 38 p. p. przeciwko „Ziemii Przemyskiej”. W odpowiedzi na to oświadczenie, dające satysfakcję czynnikom wojskowym, dowódca garnizonu, płk. Spiechowicz ogłosił dn. 4 b. m., że bojkot „Ziemi Przemyskiej”, „Sokoła” i osoby red. Bilana korpus oficerski uważa za zlikwidowany.

### SIERPC

Potwórna zbrodnia. — Między Janem Wojciechowskim mieszkańcem wsi Zeromina a Konstantym Szerszeniem z Miechomina istniała zażyła przyjaźń. Przyjaciele założyli w Zerominie sklepik kolonjalny, który z początku rozwijał się dobrze. Wojciechowski ożenił się ze służącą z Sierpca, która wniosła mu w posagu większą ilość pieniędzy.

Od pewnego czasu żona zaczęła zdradzać Wojciechowskiego z Szerszeniem. Z tego powodu Wojciechowski rozpił się. W tych dniach za stodołą znaleziono okropnie okaleczone zwłoki Wojciechowskiego.

Jako podejrzany o morderstwo aresztowano Szerszenia. Początkowo zaprzeczwał wszystkiemu i dopiero w czasie przesłuchania przez sędziego przyznał się do zbrodni.

Okazało się, że po sprzeczce ze współnikiem, pogodźwizszy się, wyjechali obaj na rowerach do Miechomina, gdzie kupili butelkę wódki i zakąski Powracając do domu, zatrzymali się przed wsią i zsiadłszy z rowerów, zaczęli je prowadzić chociaż ścieżką poza zabudowaniami. Za jedną ze stodoł osiedli, Wojciechowski wyjął z kieszeni butelkę z wódką i przechyliłszy w tył głowę zaczął pić. Szerszeń niespodziewanie przyskoczył do niego i zadał przygotowaną uprzednio brzytwą straszny cios w odsło-

# Manifestacje ukraińskie we Wschodniej Małopolsce i zebrania polskie

(Od własnego korespondenta)

ŁWÓW w lipcu

Donosiliśmy już o jubileuszowym zjeździe „Łuhów” we Lwowie i okręgowym zjeździe młodzieży kierunku ukraińskiego w Stanisławowie. Lwowski zjazd „Łuhów” nie udał się, jakkolwiek wykonano część programu. Sprawozdawca „Difa” oblicza ilość przybyłych uczestników na około 1500. Wszyscy ci ludzie przyjechali furmankami lub też przybyli pieszo. Organizatorzy zjazdu uznali jednak liczbę półtora tysiąca ludzi za niewystarczającą do urządzenia w polskim Lwowie porządnej manifestacji „ukraińskiej” i powołując się na dzdżysta pogodę, oświadczyli przybyłym, że właściwy zjazd odbędzie się 4 sierpnia. Zamiast odrębnego pochodu ulicami Lwowa przyłączyli się „Łuhowcy” w liczbie około 1000 osób do odbywającej się w tym dniu procesji Bożego Ciała, urządzonej przez duchowieństwo grecko - katolickie. W ten sposób więc Lwów oglądał w niedzielę 30 czerwca długie oddziały Łuhowców z trzema orkiestrami, defilującą w procesji religijnej, która w ten sposób stała się manifestacją „ukraińską”. Popołudniu odbyły się zbiorowe ćwiczenia gimnastyczne, które uznano za próbne przed manifestacją, wyznaczoną na dzień czwartego sierpnia b. r. Tak to zręcznie kierownicy „Łuhów” zamiast jednej manifestacji ukraińskiej we Lwowie urządzają ich dwie.

Odbyły równocześnie w Stanisławowie okręgowy zjazd młodzieży „ukraińskiej” dzielił się na część organizacyjną na której ponad 600 delegatów organizacyj wysłuchało 6 referatów, — i część manifestacyjną w następnym dniu zjazdu. W tej drugiej części odbyły się popisy i ćwiczenia zbiorowe oraz defilada, w której wzięło udział 4000 uczestników i uczestniczek.

Tak się organizują w Małopolsce „ukraińcy”. Społeczeństwo polskie z utęsknieniem wygląda dnia, kiedy i ono będzie mogło zakasać rękawy i zabrać się do pracy. Narazie, piszącemu te słowa opowiedział jeden znajomy działacz narodowy, jak to mu rozwiązano zebranie Stronnictwa Narodowego we wsi pod lwowskiej w tym samym dniu obu zjazdów ukraińskich. Na zebraniu Stronnictwa Narodowego w lokalu zamkniętym było około pięćdziesiąt obecnych osób, białe przewodziłemu zebrania. Posterunkowi policji jednak

wskazał na grupkę wyrostków wiejskich, zaglądających do wnętrza przez otwarte okno, i oświadczył, że zebranie ma charakter publiczny i jako takie zostaje rozwiązane. Nic nie pomogło zwrócenie mu uwagi, że ci młodzieńcy przyszli tu dopiero za nim — posterunkowym — z ciekawości. Tak wyglądała w Małopolsce Wschodniej zjazd i zebrania.

## U sprzedawców gazet

żądajcie

„WARSZAWSKIEGO DZIENNIKA NARODOWEGO”

## Dziesięciolecie „Pracy Polskiej” w Sosnowcu

Kolebką Związku Zawodowego „Praca Polska” jest Zagłębie Dąbrowskie, a ściślej mówiąc kopalnia „Saturn”, gdzie właśnie dziesięć lat temu powstał pierwszy oddział „Pracy Polskiej”. Następnie działalność tej organizacji rozszerzyła się na całe Zagłębie, a potem na całą Polskę.

W niedzielę, dn. 7 b. m. na kopalni „Saturn” odbyła się uroczystość dziesięciolecia istnienia Związku zawodowego górników i metalowców „Praca Polska”. O godz. 8-ej rano zebrało się w „Strzesze górniczej” na kop. Saturn kilkanaście filij (16 sztandarów), poczem nastąpił wymarsz z orkiestrą na czele do kościoła parafjalnego w Czeladzi. Nabożeństwo odprawił ks. Dudek, on też wygłosił krótkie kazanie. Po nabożeństwie pochód wyruszył do sali klubu kopalni „Saturn” zatrzymując się przed pomnikiem poległych, gdzie złożono wieńiec.

O godz. 11-ej rozpoczęła się akademja w szczerlnie wypełnionej sali. Akademję zagałi prezes filij na „Saturnie” p. Kula, zapraszając na przewodniczącego zasłużonego działacza i członka głównego zarządu „Pracy Polskiej” p. Gałęziowskiego z Sosnowca.

Przemawiali kolejno: p. Gałęziowski, p. Ziemia, dyr. inż. Wengris w imieniu Tow. „Saturn”, dyr. inż. Stanisław Raźniewski w imieniu Stowarzyszenia inżynierów górników, p. Górecki z Warszawy, red. Zajacek z Bielska, p. Dąbrowski z Łodzi, p. Cerański z Warszawy, p. Cheba z Ostrowca, dyr. inż. Józef Raźniewski, Żetowski, Lalewicz i Zych. Po przemówieniach odczytano depeze i listy z życzeniami, poczem nastąpił wrzucający moment dekorowania odznakami i wydawania dyplomów. Tak więc wręczono odznakę za położone zasługi w ten dziesięciolecie przedewszystkiem inż. J. Raźniewskiemu, następnie p. Kuli, oraz ponad 80-ciu górnikom.

Specjalnie wrzucającym momentem było uczczenie na wstępie pamięci zmarłego inż. Dzierżanowskiego, jednego z twórców „Pracy Polskiej”, żarliwego ideowca, niezmordowanego społecznikarodowca, szczerego przyjaciela braci górniczej.

Najlepszym jednak odznaczeniem dla założycieli było stwierdzenie, iż „Praca Polska” stała się organizacją ogólnopolską i że z roku na rok potężniejszą jej wpływy i znaczenie na terenie całej Rzeczypospolitej.



# Czy nie czas zaprzestać Współpracy polsko-żydowskiej w handlu?

Mniej więcej pięć lat temu Stowarzyszenie Kupców Polskich zapoczątkowało tworzenie branżowych organizacji, obejmujących zarówno kupców polskich jak i żydowskich. Celem tych organizacji, jak to oficjalnie podawano do wiadomości publicznej, było uporządkowanie rynku poszczególnych gałęzi oraz walka z chaosem cen i warunków sprzedaży. Każda z tych organizacji, po powstaniu wydawała szumny manifest, zapowiadający walkę z nieuczciwą konkurencją, przestrzegając dobrą konsumenta, polepszenie warunków zakupu i t. d., i t. d. Organizacji tego typu powstało kilka, i rzecz charakterystyczna, wszystkie bez wyjątku przy S.K.P. mimo, że w niektórych istniała zdecydowana przewaga Żydów. Organizacje te, jako związki, zrzeszenia lub też naczelne rady, wybierały zarządy, komisje i podkomisje, sądy arbitrowe, urządziły zjazdy, jednym słowem intensywnie pracowały przez te wszystkie lata. Wynik jednakże ich prac, jak to dziś można stwierdzić z całą pewnością, a można było zgóry

przewidzieć, jest żaden. Uchwały zjazdów, okólniki zarządów, cenniki i t. d., nie są respektowane, oczywiście przedewszystkiem przez mniejszość, która nieraz stanowi większość.

Powstaje jednak pytanie, komu to było potrzebne, aby w świadomość kupca polskiego, przez wtłaczanie go do wspólnej z Żydami organizacji, wszczepić poczucie jakiejś wspólności klasowej z kupiectwem żydowskim; sadząc go przy wspólnym stole z Żydami, zacierając poczucie odrębności i osłabiać świadomość zadań kupiectwa polskiego na rzecz bardzo nieokreślonych zadań ogólnobranżowych?

Nie trzeba chyba dowodzić, że handel polski wyrósł z walki z handlem żydowskim i jego dalszy rozrost zależy ściśle od tego, jak wiele i jak prędko potrafi on odebrać ze stanu posiadania handlu żydowskiego. Decydującymi czynnikami rozwoju handlu polskiego są: stan organizacyjny polskich przedsiębiorstw handlowych, wysokie poczucie etyki kupieckiej,

głęboka solidarność polskiego stanu kupieckiego oraz przychylność całego społeczeństwa polskiego. Czy kierownictwo S. K. P. inicjując tworzenie wspólnych z Żydami organizacji, myślało przez to podnieść poziom etyczny polskiego kupiectwa, lub też wyrobić solidarność pośród swoich członków? Sądymy, że zasiadanie przy wspólnym stole z elementem o bardzo swoistej etyce w żadnym wypadku nie mogło wpłynąć dodatnio na poziom etyki polskiego kupca, zaś wyrabianie solidarności ogólnozawodowej, polsko-żydowskiej, mogło tylko osłabić poczucie solidarności kupiectwa polskiego.

Przez kilka ostatnich lat na całym świecie, kupiectwo w trosce o swój byt, jak również ze względu na konieczność przystosowania się do nowych warunków gospodarczych, niezwykle intensywnie pracowało nad usprawnieniem zarówno poszczególnych przedsiębiorstw, jak i całości aparatu rozdzielczego. U nas pod tym względem dotychczas głucho. S.K.P., które z natury rzeczy jest instytucją najbardziej powołaną do przeprowadzenia tego rodzaju pracy, dotychczas, poza publikacjami w „Tygodniku Handlowym”, pochodzącymi zresztą z drugiej ręki, nic ale nic literalnie nie zrobiło.

W społeczeństwie polskim coraz bardziej ugruntowuje się przekonanie, że jednym z głównych warunków uzdrowienia naszego gospodarstwa narodowego jest posiadanie zdrowego i należytego zorganizowanego aparatu pośrednictwa, znajdującego się w rękach polskich.

Czy nie czas najwyższy byłoby aby sfery kierownicze S. K. P. porzuciły wreszcie zabawę we współpracę polsko-żydowską, a natomiast zajęłyby się sprawą usprawnienia i lepszego zorganizowania polskiego handlu?

# My i oni

## Polski i żydowski stan posiadania w Płocku

Stara siedziba piastowska, Płock, zaliczany w 16 w. do najświetniejszych miast w Polsce, jest obecnie mniej polski niż dawniej. Na 34,141 mieszkańców jego przypada bowiem ponad 9,500 Żydów.

Mamy tam jednak już sporą ilość chrześcijańskich sklepów. Jest nawet czapnik-Polak, fakt godny zapisania w umysłach tych wszystkich, którzy dowodzą, że współzawodnictwo z Żydami w tej dziedzinie jest niemożliwe.

Przewaga izraelskich placówek handlowych nad naszymi jest jednak jeszcze znaczna. Dwa sklepy bławatne polskie toczą walkę z 19 semickimi. My mamy jeden sklep z kapelusznymi, oni — cztery. Ubieraniem kapeluszy zajmuje się jedna Polka i 3 Żydówki. Na nasze 10 pralni chemicznych przypada żydowskich 23. Na nasze 10 sklepów z galanterią — izraelskich 45.

Nie mamy ani jednego sklepu z gotowymi ubraniami, ani jednego kamasznico-cholewarskiego, ani jednej wytwórni trykotaży, składu futer, pracowni kuśnierskiej. Żaden Polak nie szyje kostiumów i palt damskich. W zegarmistrzostwie nie zajęliśmy żadnej placówki, nad czym ubolewają sami płocczanie, podkreślając brak Polaka tego zawodu. W grawerstwie ustąpił również z pola Żydom.

Zróbmy teraz przegląd handlu spożywczego. Uderzy nas tu odrazu posiadanie przez nas trzech straganów z rybami. Fakt prawie niespotykany w miastach prowincjonalnych. Mamy jatki z mięsem wołowym i aż dwie placówki

skupu zboża. Są to placówki młode, torujące drogę gałęzi handlu, która, jak zdawało się dotąd, jest niezdobytą twierdzą dla chrześcijan.

Wielką luką w naszym handlu spożywczym w Płocku czyni brak hurtowni soli, cukru i towarów kolonialnych. Dla tego 57 (pięćdziesiąt siedem) polskich sklepów, sprzedających w Płocku te towary, musi je nabywać u Izraelitów. O hurtownię spożywczą wołają Polacy tamtejsi donośnym głosem. Dopominają się oni jeszcze o chrześcijański skład mebli, wytwórnię siatek drucianych i greplarnię waty. Na głos ten nie wolno nam zistać obojętnymi.

Z. F.

## Giędy pieniężne

Notowania z dnia 9 lipca.

## DEWIZY

Belgia 89.25 (sprzedaż 89.48, kupno 89.02); Holandia 359.90 (sprzedaż 360.80, kupno 359.00); Kopenhaga 117.00 (sprzedaż 117.55, kupno 116.45); Londyn 26.21 (sprzedaż 26.34, kupno 26.08); Nowy Jork 5.27 i pół (sprzedaż 5.30 i pół, kupno 5.24 i pół); N. Jork (kabel) 5.27 i 3/4 (sprzedaż 5.30 i 3/4, kupno 5.24 i 3/4); Paryż 34.98 i pół (sprzedaż 35.07, kupno 34.90); Praga 22.10 (sprzed. 22.15, kupno 22.05); Szwajcaria 173.08 (sprzedaż 173.51, kupno 172.65); Sztokholm 135.20 (sprzedaż 135.85, kupno 134.55); Włochy 43.65 (sprzedaż 43.77, kupno 43.53); Berlin 212.90 (sprzedaż 213.90, kupno 212.90); Madryt 72.53 (sprzedaż 72.89, kupno 72.17).

## PAPIERY PROCENTOWE

7 proc. poz. stabilizacyjna 67.38 — 67.50 — 67.25 (odcinki po 500 dol.) 67.75 (odcinki po 100 dol.) 69.00 (w proc.); 4 proc. państw. poz. premijowa dolarowa 52.40; 5 proc. konwersyjna 67.75 — 67.50; 6 proc. poz. dolarowa 82.50 — 82.75 (w proc.); 8 proc. L. Z. Banku gosp. krajow. 94.00 (w proc.); 8 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 94.00 (w proc.); 7 proc. L. Z. Banku gosp. kraj. 83.25; 7 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 83.25; 8 proc. L. Z. Banku rolnego 94.00; 7 proc. L. Z. Banku rolnego 83.25; 7 proc. L. Z. ziemskie dolar. 48.25; 4 proc. L. Z. ziemskie 45.25; 5 proc. L. Z. m. Warszawy 70.50 — 70.25; 5 proc. L. Z. m. Warszawy (1933 r.) 59.88 — 59.63 — 59.75.

## AKCJE

Bank Polski 90.75 — 90.50; Lfrop 9.85; Starachowice 34.50 — 34.00.

## Gięda zbożowa

Notowania z dnia 9 lipca.

## CENY GIĘDOWE

Ceny rozumieją się za 100 kg. parytet wagon W-wa, w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych.  
Pszonica czerw. jara szkl. 775 gl. 16.50 — 17.00; Pszonica jednolita 742 gl. 16.50 — 17.00; Pszonica zbierana 731 gl. 16.00 — 16.50.

Zyto I standart 700 gl. 12.50 — 12.75; Zyto II standart 687 gl. 12.25 — 12.50; Owies I st. (niezadecyz.) 497 gl. 16.25 — 16.75; Owies II st. (lekkio zadecyz.) 468 gl. 15.75 — 16.25; Owies III st. (zadecyz.) 438 gl. 15.50 — 15.75; Jęczmień browarny 689 gl. bez obrotu — — —; Jęczmień 678-673 gl. 15.75 — 16.25; Jęczmień 649 gl. 15.25 — 15.75; Jęczmień 620,5 gl. 14.75 — 15.25; Groch polny 23.00 — 25.00; Groch Victoria 37.00 — 40.00; Wyka 30.00 — 31.00; Peluska 25.00 — 26.00; Seradela podw. czyszczona —; Łubin niebieski — 10.00 — 10.50; Łubin żółty 13.00 — 13.50; Rzepak i rzepik zimowy — — —; Rzepak i rzepik letni — — —; Siemie lniae basis 90 proc. — — —; Mak niebieski 39.00 — 42.00; Ziemiaki jadalne 4.00 — 4.50; Mąka pszena gat. 1-A 0-20 proc. 31.00 — 34.00; Mąka pszen. gat. I-B 0-45 proc. 28.00 — 31.00; I-C 0 — 55 proc. 26.00 — 28.00; I-D 0 — 60 proc. 24.00 — 26.00; I-E 0-65 proc. 22.00 — 24.00; II-B 20-65 proc. 20.00 — 22.00; II-D 45-65 proc. 19.00 — 20.00; II-F 55-65 proc. 18.00 — 19.00; II-G 60-65 proc. 17.00 — 18.00; III-A 65-70 proc. 12.00 — 13.00; Mąka żytnia I gat. 0-55 proc. 21.00 — 22.00; I gat. 0-65 proc. 20.00 — 21.00; II gat. 15.50 — 16.50; a-zowa 16.00 — 17.00; posłednia 12.50 — 13.50 Otreby pszenne grube przem. stand. 10.25 — 10.75; Otreby pszenne średnie przem. stand. 9.75 — 10.25; Otreby pszenne mialkie 9.75 — 10.25; Otreby żytnie 8.75 — 9.25; Kuchy lniae 17.75 — 18.25; Kuchy rzepakowe 12.50 — 13.00; Kuchy słonecznikowe 16.00 — 16.50; Śruta sojowa 45 proc. 17.75 — 18.00.

Ogólny obrót 775 ton w tem żyta 360 ton. Uspokobienie spokojne.

Uwaga! Ceny grochu, maku, maki i fruty sojowej rozumieją się łącznie z workiem, innych artykułów — luzem.

## Skąd odpływ wkładów w K.K.O. w maju? O zmianę okólnika w sprawie szkolnych kas. oszcz.

W tych dniach odbyło się w Warszawie zebranie Związku związków K. K. O. pod przewodnictwem prezesa Związku p. Zdanowiciego.

Poruszono m. in. sprawę znacznego ubytku wkładów, jaki zaznaczył się w maju r. b. we wszystkich instytucjach finansowych. Stwierdzono, że jest on wynikiem subskrypcji pożyczki inwestycyjnej, w której K. K. O. wzięły wybitny udział: 31 proc. ogólnej sumy subskrypcji podpisano za pośrednictwem K. K. O. Majowy ubytek wkładów jest pozatem zjawiskiem sezonowym, związanym ze wzrostem w tym okresie robót inwestycyjnych, które hamują dopływ nowych wkładów i powodują odpływ wkładów istniejących.

W sprawie propagandy oszczędności w szkołach — rada Związku postanowiła zwrócić się do m-stwa oświaty z prośbą o zmianę ostatniego okólnika o szkolnych Kasach Oszczędności w tym kierunku, aby na terenie szkolnym wszystkie instytucje, mające prawo wydawania książeczek oszczędnościowych, miały jednakowe uprawnienia. Uprzywilejowanie bowiem pewnych instytucji przynosi szkody samej sprawie szerzenia idei oszczędności i samorządu w szkołach.

Większą część obrad poświęcono sprawie projektów rozporządzeń wykonawczych do dekretu Prezydenta R. P. o K. K. O.

## Prace nad realizacją nowego programu polityki rolnej

W poniedziałek da. 8 b. m. odbyła się w Ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych konferencja z udziałem delegatów urzędów wojewódzkich i Izb Rolniczych.

Tematem obrad było wprowadzenie w życie założeń nowej polityki rolnej. Przedewszystkiem omawiane były sprawy następujące: 1) wykorzystanie kredytów na inwestycje w mleczarstwie, 2) rozprawienie kredytów zaliczkowych i rejestrowych na płody rolne, 3) inwestycje rolnicze w zakresie urządzeń technicznych, mających

usprawnić obrót, jak: spichrze, chłodnie przechowania owoców i t. p., 4) dostawa produktów rolnych do wojska.

Celem tej konferencji było jaknajściślej powiązanie poczynań centralnych z działalnością komórek terenowych w zakresie administracji i samorządu rolniczego oraz właściwe rozdysponowanie tych kredytów, względnie funduszy inwestycyjnych, które w myśl programu rządowego są w b. r. przeznaczone dla rolnictwa.

## Przystąpienie Polski do Międzynarodowego Związku Eksportu Dru

Jak się dowiadujemy, rokowania prowadzone od dłuższego czasu pomiędzy międzynarodowym Związkiem eksportu drutu (IWEGO), a polskimi właścicielami drutu doprowadziły w końcu czerwca do zasadniczego porozumienia co do przystąpienia Polski do tej międzynarodowej organizacji.

Formalne przystąpienie Polski do międzynarodowej organizacji nastąpi na najbliższym posiedzeniu członków międzynarodowego Związku, które odbędzie się w Brukseli w dniu 17 czerwca 1936 r.

Umowa ma obowiązywać do końca 1936 r. Polska otrzyma na zasadzie umowy kontyngent wywozowy w wysokości 6 do 8 tys. ton.

Przypomnieć należy, że niedawno Polska przystąpiła do międzynarodowego kartelu drutu — walcówki.

## Międzynarodowy kongres własności miejskiej

Na IX kongresie własności nieruchomości miejskiej w Brukseli, omówiono liczne zagadnienia, związane z obecną sytuacją tej własności.

Jak wynika z danych statystycznych, budownictwo etatystyczne jest wszędzie droższe, niż prywatne. Tak np. w Rzymie w r. 1930 różnica wynosiła 12,68 lirów na metr sześcienny, w 1931 roku 22,50 lirów, zaś w roku 1932 — 32,50 lirów.

Kongres zwrócił uwagę na inwestycje, dokonywane w starych domach dla przystosowania ich do nowoczesnych wymagań higieny i podniesienia ich wartości.

Kryzys dotknął wszędzie bardzo dotkliwie własność miejską zarówno przez dużą ilość wolnych lokali, szczególnie większych, jak i zmniejszoną wypłacalność lokatorów, przyczyniła się do tego klęska bezrobocia, jednakże w żadnym z państw, z wyjątkiem Polski, obowiązek dostarczania bezpłatnie mieszkań bezroboczym nie obciąża własności miejskiej.

Natomiast wszędzie daje się zauważyć

wzrost obciążeń ze strony skarbu państwa, a przedewszystkiem gminy w porównaniu z okresem przedwojennym. Dopiero w ostatnich czasach zaznacza się zwrot. W Niemczech państwo zabroniło gminom podnosić obciążenia komunalne, w Belgii podobne zarządzenie wydał minister spraw wewnętrznych, w innych państwach istnieją również usiłowania w tym kierunku.

W każdym razie obecne obciążenia komunalne są jeszcze powodem wielu skarg ze strony własności miejskiej, to też referat polski p. Peplowskiej wywołał na kongresie żywe zainteresowanie i obszerną dyskusję. Stwierdzono w niej, że gminy nie powinny w swojej działalności wkraczać w dziedziny inicjatyw prywatnej, gdyż wywołuje to zazwyczaj nadmierne obciążenie ludności, że granice opodatkowania gminnego winny być ograniczone ustawowo. Następnie podkreślono konieczność nie pobierania nadmiernych opłat, przekraczających rzeczywiste koszty za świadczenia komunalne, jak woda, kanały i t. p.

33)

P. G. WODEHOUSE

## Malarz w kłopotach

Powieść humorystyczna

Sigsbee H. Waddington potrzaskał głową. Nie lubił wprawdzie tego miasta, ale mimo to zachował trzeźwość umysłu.

— Nawet w Syracuse — odparł — taki człowiek nie jest potrzebny nikomu.

— Przecież to jest Wil Piszczalka, znany bandyta. Miałem go zabrać do aresztu.

— Mylisz się, Garroway — odezwał się Hamilton Beamish. To jest lord Hunstanton, mój osobisty znajomy.

— Pan go zna, panie Beamish?

— Doskonale.

— A ja też pan zna? — spytał policjant, wskazując na panią Waddington.

— Znam bardzo dobrze.

— A jego? — spytał Garroway, pokazując na Jerzego.

— Jest to mój przyjaciel.

Policjant westchnął żalosiście. Zaskoczony, zamilkł.

— Cała sprawa — odezwał się Hamilton Beamish — powstała wskutek fatalnego nieporozumienia. Ta pani — słyszysz, Garroway — jest macochą tej pani, którą pan Finch miał dzisiaj poślubić. Jak się dowiedziałem od pana Waddingtona, wy-

zło małe zamieszanie, wskutek którego pani Waddington powzięła podejrzenie, że prowadzenie się pana Fincha nie jest tak moralne, jak powinno być. Następnie jednak ujawniły się pewne fakty, które przekonały ją, że jest w błędzie, wobec tego popędziła do New Yorku, aby znaleźć pana Fincha, powiadzić mu, że wszystko już się wyjaśniło i że ślub może się odbyć z całkowitą jej aprobatą. Oddaje pani intencje ściśle, nieprawdaż? — zwrócił się do pani Waddington.

Pani Waddington lypała oczami i z trudem przełykała ślinę. Przez chwilę pojawił się na jej twarzy znany wyraz wojowniczej ryby. Ale duch w niej był już złamany. Nie była już tą samą kobietą, co dawniej. Straciła dawną formę.

— Tak... Tak... To znaczy, że... Tak, tak — do-dała pośpiesznie.

— Przybyła pani do mieszkania pana Fincha tylko w tym celu, aby mu o tem oznajmić, nieprawdaż?

— Tak... A raczej, że... Tak, tak, tylko w tym celu.

— Mówiąc krótko, chciała pani poprościć uściśnić pana Fincha, jak przyszłego zięcia? Czy trafnie odgadłem?

Tym razem pauza, jaką pani Waddington zrobiła przed odpowiedzią i spojrzenie, jakie rzuciła Jerzemu, były tak znaczące, że ten ostatni zaczął się zastanawiać, czy nie jest obowiązkiem jego, jako mężczyzny i obywatela grzotną ją pięścią w nos. Patrzyła nań długo i z namysłem. Wreszcie odezwała się:

— Tak jest.

— Doskonale — rzekł Hamilton Beamish. Rozumiesz więc teraz, panie Garroway, że cel odwie-

dził pani Waddington był całkowicie usprawiedliwiony i godny uznania. Sprawa została całkowicie wyjaśniona.

— Ale to nie tłumaczy wcale, czemu sypnęła mi ona pieprzem w oczy.

Hamilton Beamish kiwnął głową potakująco.

— Masz pan co do tego najzupełniejszą rację. Istotnie, niewiadomo czemu wytłumaczył ten wyjątkowy postępek pani Waddington. Zdaje mi się, że co do tego pieprzu, to masz pan zupełnie słuszny powód do skargi o napad. Ale pani Waddington jest kobietą rozsądną i niewątpliwie zechce załatwić tę sprawę w sposób dogadający obu stronom.

— Zapłać mu, ile tylko zażąda! — zawołała rozsądna kobieta. Ile tylko zechce!

— Hej!

Był to głos Sigsbee H. Waddingtona. Przysunął się i stanął obok nich z miną władczą. Cygaro, mu zgasiło, zaciekle żuł jego resztki.

— Słuchaj-no, kobieto! — odezwał się. Skoro chodzi o przekupienie policji, to jest moja rzecz, jako głowy rodziny. Wpadnij pan panie Gallagher, jutro do mnie do Hempstead na krótką rozmówkę. Przekonasz się, że umiem być hojny i szczerzy.

— Świetnie — rzekł Hamilton Beamish.

Wszystko więc pomysłnie załatwione. Mało było na obliczu przodownika Garroway miejsca wolnego od bandaży i steku, ale na tem, co pozostało, odbiło się wyraźnie powątpiewanie i niezadowolone.

— A co z tym ptaszkiem? — spytał, wskazując na Jerzego.

— Z tem indywidualum — poprawił Hamilton Beamish. A jaką masz pan do niego pretensję?

(Dok. n.)



## Znowu „kolejowe porządki” Kasjerzy nie znają rozporządzeń

Zgodnie z informacjami dyrekcji okręgowej P. K. P. zamieszczonymi w prasie, w ub. niedzielę osoby, udające się do miejscowości podmiejskich, chciały nabywać w kasach kolejowych na dworcach powrotne bilety ulgowe z zniżką 33 proc. Gdy pojedyncze osoby zwracały się do kas, prosząc o powrotne bilety, kasjerzy odmawiali, tłumacząc, że z biletów tych mogą korzystać jedynie grupy, złożone z 4-5 osób.

Ponieważ o zastrzeżeniu tem w komunikatach P. K. P. nie było mowy, wynikały zatargi, przyczem pasażerowie nie szczędzili gorzkich uwag, skarżąc się na „porządki kolejowe”.

Później kasjerzy musieli otrzymać dodatkowe instrukcje, gdyż w godzinach popołudniowych pojedynczym osobom sprzedawano już bilety powrotne bez żadnych ograniczeń.

Czy nie można było pouczyć kasjerów z awansu?

Jak widzimy z ciągłych skarg publiczności, prasa będzie musiała wprowadzić stałą rubrykę: „kolejowe porządki”. Oto bowiem nowa skarga.

Podczas ostatnich upalnych dni świątecznych i przedświątecznych, gdy napływ podróżnych na dworce warszawskie jest duży, dwie kasy biletowe na dworcu Wschodnim nie wystarczają.

Osoby, nie chcące rezygnować z wyjazdu lub niemożące czekać na następny pociąg, decydują się na wejście do wagonu z biletami peronowymi. Czeka ich jednak niespodzianka. Nietylko liczy się im 1 zł. od biletu za zameldowanie konduktorowi, ale za przejazd liczy się nie

## Dręczenie zwierząt

Inspektorzy Polskiej ligi ochrony zwierząt w Warszawie, dokonali lotnej inspekcji w Wołominie, w asyście funkcjonariuszów P. P. Śród kontrolowanych koni na targowiskach, 5 było odparzonych z mokremi ranami pod uprząż. Opieczetowano je do czasu wyleczenia, a na właścicieli spisano protokoły karne. Oprócz tego trzy osoby ukarano doraznie za dręczenie drobiu.

Dzięki stałemu dozоровi miejscowego inspektora Ligi, stan zdrowotny i traktowanie zwierząt uległ w Wołominie znacznej poprawie. (b)

## Zwiększyć ilość aptek!

Wśród pracowników farmaceutycznych panuje dość poważne bezrobocie. Jednym ze sposobów walki z bezrobociem w tej branży, byłoby zwiększenie ilości aptek w Polsce. Obecna ilość aptek w Polsce jest niedostateczna, bo gdy w Niemczech jedna apteka przypada na 8500 mieszkańców, to w Polsce jedna apteka przypada na 15.000 mieszkańców, tak że nieraz po lekarstwo trzeba jechać 30 — 40 kilometrów. W Polsce można uruchomić 1000 aptek i jeszcze ich ilość nie będzie dostateczna.

## Biudy w dzielnicy żydowskiej

Komisja sanitarna starostwa grodzkiego, Warszawa-Północ, przeprowadziła w dniu wczorajszym lustrację 49 nieruchomości położonych na ul.: Zamenhofa, Gęskiej, Wołyńskiej i Lubeckiego, badając stan posesji mieszkalnych, sklepów spożywczych i sodoiarni, handlujących wodą sodową, lodami, owocami i t. d. 12 właścicieli sklepów z wodą sodową, ukaranych zostało mandatami doraźnymi, 1 i 2 złotowymi za uchybienia sanitarne. (i)

## Jak „gabe” wyeksmitował dom modlitwy Nad życia żydowskiego „działacza”

Przy ul. Tamka 25, w domu, należącem do Nusyna Szpiigelgla (Elektoralna 14), mieszczącym się od 26-ciu lat dom modlitwy, którego kantorem i kierownikiem „gabe” był Wolf Perelmutter (Sole 68). W domu modlitwy mieszciano się również Kasa bezprocentowych pożyczek („Gmilas-Hesed”), oraz tow. „Linas-Hacedek”. W ostatnich dwóch instytucjach Perelmutter był członkiem zarządu, przyczem w pierwszej pełnił również czynności skarbnika. Do niego należało także ściąganie komornego P., korzystając z zaufania, z jakim odnosił się do niego: dom modlitwy i dwie wspomniane instytucje, miał dostęp do funduszy, z których czerpał bez kontroli również na własne potrzeby.

Tak trwał przez kilkanaście lat. Wreszcie zarząd Kasy zauważył pewne braki funduszy. Nie chcąc jednak nadawać sprawie rozgłosu, polecił Perelmutterowi gotówkę, wpływającą do kasy przelewać na konto w PKO. Perelmutter

podług taryfy podmiejskiej, lecz podług taryfy dalekobieżnej. W rezultacie bilet kosztuje dwa razy tyle, co normalny.

Pasażerowie muszą zatem ponosić koszt „oszczędności” i braku należytej organizacji.

We wszystkie dni przedświąteczne i świąteczne winna być uruchomiona na dworcu Wschodnim większa liczba kas kolejowych. Wymaga tego nietylko interes pasażerów, ale również kolei.

## 16 nowych adwokatów

W gmachu sąd uapelacyjny przy pl. Krasieński odbył się dziś akt zaprzysiężenia szesnastu nowych adwokatów.

Po odebraniu przysięgi, do zebranych nowych członków palestry, w obecności patronów i publiczności, przemówił wice-dziekan rady warszawskiej, p. Leon Nowodworski, na co odpowiedział imieniem kolegów jeden z młodych adwokatów.

Zaprzysiężenie adwokatów odbyło się w związku z czerwcowymi egzaminami adwokackimi, do których przystąpiło 38 osób, a zdało — 16.

S. † P.

## Natalja z Piórów Hamerska

lat 47 zmarła dnia 8 lipca po poświęceniu pomnika syna s. p. Gracjana Hamerskiego, sekretarza Koła Praskiego Stronnictwa Narodowego, zmarłego tragicznie w Zagosińcu w dniu 28 kwietnia b. r.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się dnia 11 lipca w czwartek o godz. 10 rano w Bazylice Serca Jezusowego na Pradze. Po nabożeństwie wprowadzenie zwłok na cmentarz na Bródnie.

## Włamywacze w mundurach policyjnych

### Epilog zamachu na kasę kolejową

Głośno było w Warszawie włamanie do kasy kolejowej na dworcu towarowym. Złoczyńcy przebrani byli w mundury policyjne, co ułatwiło im działanie. Weszli oni w porozumieniu z wartownikiem kolejowym, Karolakiem, który wpuścił ich do lokalu, gdzie mieściła się kasa, a sam pozwolił związać się sznurami, w celu upozorowania napadu rabunkowego.

Po pewnym czasie policja wytopiła i ujęła część sprawców włamania. Reszta jednak przez dłuższy czas pozostawała nieuchwytna. Kilku z pozostałych na wolności włamywaczy zakradło się nawet do kancelarii sędziego śledczego, skąd zabrali oni ak-

ta dochodzenia. Wreszcie jednak ujęto i tych również, a na wolności pozostał jedynie Zygmunt Wiśniewski, podejrzany poza tem o napad na ambulans kolejowy pod Błoniem. Wiśniewskiego aresztowano niedawno w Warszawie w mieszkaniu jego przyjaciółki i wczoraj stanął on przed sądem okręgowym.

Wiśniewski przyznał się do udziału w rabunku 82.000 zł. z kasy kolejowej. Drobna część tej sumy zakopano w suchej studni w Rembertowie. Sąd skazał włamywacza na 4 lata więzienia, oraz zwrot zrabowanych 46 tysięcy zł.

## Trucizny zamiast octu dostarczył wojsku protegowany „Strzelca”

Dwaj bezrobotni, mieszkańcy Annapola, Kazimierz Banaszek i Julian Wszolek założyli potajemną fabrykę esencji octowej. Produkcja była nader uproszczona, gdyż polegała na mieszanju kwasu siarkowego z kwasem mrówczanym.

Na trop oszustów policja wpadła zupełnie przypadkowo, lecz szczęściem w samą porę, mogli oni bowiem spowodować swą działalnością nieobliczalne wprost następstwa.

Banaszek był protegowany przez okręgową składnicę Związku strzeleckiego na Pomorzu, która polecała go, jako sprzedawcę wyborowej esencji octowej wszystkim formacjom wojskowym na terenie całego kraju. Jak wynikało z zaświadczenia, czysty zysk ze sprzedaży esencji octowej miał przypaść organizacjom Związku Strzeleckiego i Przystosobienia Wojskowego na Pomorzu. Dzięki tym rekomendacjom udało się oszustom dostarczyć trucizny w ilości 50 kg. — 21 warszawskiemu pułkowi piechoty, oraz 20 kg. — pułkowi radiotelegraficznemu w Zegrzu. Również 15 pułk piechoty w Dęblinie i obóz strzelecki zamówiły pewną ilość esencji.

Szczęściem, że oddziały wojskowe nie użyły tej esencji do potraw, gdyż jak wykazała analiza chemiczna, dostarczony płyn był silną trucizną z gatunku trucizn żrących. Użycie go do potraw groziłoby poważnymi niebezpieczeństwami dla zdrowia żołnierzy.

Obaj oszuści stanęli przed sądem okrę-

gowym. Banaszek tłumaczył się, iż nie zdawał sobie sprawy z trujących właściwości fabrykowania płynu, Wszolek twierdził, że pomagał tylko przy przenoszeniu „esencji”. Sąd skazał Banaszka na osiem miesięcy, a Wszoleka na pół roku więzienia, zawieszając mu wykonanie kary.

## Platynowe zegarki w transporcie winogron Sensacyjne odkrycie na poczcie

Oddział urzędu celnego na poczcie głównej w Warszawie otrzymał z Belgii niewielką przesyłkę, zadeklarowaną jako próbki suszonych winogron, t. zw. malagi. Urzędnik celny, wiażywszy pudełko do ręki, zauważył, że jest ono cięższe od normalnego pudełka winogron, że poza tem w pudełku tem coś jakby puka. Sporządzono odpowiedni protokół i pudełko otwarto. Pod warstwą malagi znaleziono

podwójne dno, po otwarciu którego w wacie ujawniono 3 zegarki platynowe, jeden męski i dwa damskie, kunsztownej roboty, wyszadane brylantami. Przesyłka była adresowana na nazwisko J. Kamerlin, Pl. Grzybowski 7.

Zegarki zatrzymano, jako pochodzące ze szmuglu, jednocześnie sprawę skierowano na właściwe tory wymiaru sprawiedliwości. (Om)

## Obowiązek spłaty stypendjów akademickich

Stypendjum, pożyczka zaciągana przez studenta w okresie studiów wyższych, nie może mieć charakteru jałmużny. Są to formy pomocy zwrotnej. I jest rzeczą niezmiernie ważną, aby powyższa zasada przyjęła się w życiu praktycznym. Nic bardziej szkodziłoby jak przyzwyczajenie jednostek do życia na czyjś koszt. Ambicją każdego kończącego studia winno być jaknajwyższe spłacenie zaciągniętych w okresie studium wyższego zobowiązań.

Ale nietylko względy moralne przemawiają za takim traktowaniem sprawy. Na pomoc oczekują liczne rzesze potrzebujących. Byli stypendyści winni pamiętać, że niespłacenie przez nich dawnych zobowiązań może utrudnić bądź nawet uniemożliwić studia tym, którzy o tyle będą mogli skończyć wyższe uczenie o ile otrzymają dość szybko pomoc.

To też słusznie przypomina się dziś, byłym stypendystom o ich obowiązku.

## 14 dni aresztu za obrazę Polski

Starostwo grodzkie Warszawa-Północ ukarało bezwzględnie 14-dniowym aresztem niejakiego p. L., który w miejscu publicznym pozwolił sobie na wyrażenie, iż „Polska wylazi mu bokiem”. Jest to najwyższy wymiar kary administracyjnej, przewidziany z właściwego artykułu prawa o wykroczeniach. (m)

## Ukrywanie nazwisk żydowskich pod anonimowymi nazwami firm

Z polecenia starostwa Warszawa-Praga policja bardzo surowo przestrzega, aby wszyscy właściciele sklepów i przedsiębiorstw handlowych, położonych na Pradze, mieli nad wejściami do przedsiębiorstw umieszczone szyldy, na których byłoby wskazane imię i nazwisko właściciela.

Rozporządzenie starostwa jest zgodne z art. 33 prawa przemysłowego, wyrażnie mówiącym o obowiązku ujawniania charakteru przedsiębiorstwa i nazwiska właściciela.

Zarządzenie tego rodzaju i ściśle przestrzeganie go jest bardzo potrzebne

szczególnie w śródmieściu, gdzie powstało ostatnio bardzo dużo firm żydowskich, ukrywających się pod anonimową firmą jak np. fabryka cukrów „Alfa” należąca do Żyda Wajzenfelda, fabryka cykorji „Stella” S. A., której większość akcji należy do Żydów, firma „Sidoł” należąca do Żyda Muakatera, firma pończosznicza „A. Fuchs”, należąca do uciekiniera z Niemiec, Żyda Tlustego, firma „Majde” — fabryka mydła, należąca do Żydów braci Berstein i długi szereg innych. Obi i inni starostwie poszli za przykładem swego praskiego kolegi.

## Nowi dowódcy i zastępcy dowódców pułków

Zarządzeniem kierownika Ministerstwa Spraw Wojskowych, ogłoszonym urzędowo w dn. 4 b. m., mianowani zostali dowódcami pułków:

W piechocie — płk. dypl. Mieczysław Jan Mysłowski — 67 p. p. w Brodnicy; płk. Alfred Jan Schmidt — 78 p. p. w Baranowiczach; płk. Edward Banaszak — 81 p. p. w Grodnie; ppłk. dypl. Jan Napiński — 53 p. p. w Stryju; ppłk. dypl. Józef Giza — 3 p. s. p. w Bielsku na Śląsku; ppłk. Stefan Cieślak — 65 p. p. w Grudziądzu; ppłk. dypl. Adam Wiktor Majewski — 77 p. p. w Lidzie; ppłk. Władysław Józef Mikołajczak — 15 p. p. w Dęblinie; ppłk. Franciszek Otton Matuszczak — 18 p. p. w Skierniewicach; ppłk. dypl. Stanisław Erazm Franciszek Antoni Dworzak — 69 p. p. w Gnieźnie; ppłk. dypl. Henryk Kazimierz Gorgoń — 11 p. p. w Szczakowej; ppłk. dypl. Bolesław Duch — 73 p. p. w Katowicach; ppłk. Stefan III Michalski — 66 p. p. w Chełmie.

W kawalerji — ppłk. Józef Koczura — 2 p. uł. w Suwałkach; ppłk. Eugeniusz Józef Jasiewicz — 22 p. uł. w Brodach; ppłk. dypl. Jujan Filipowicz — 3 p. s. k. w Wołkowysku; ppłk. Leonard Jerzy Michalski — 7 p. uł. w Mińsku Mazowieckim; ppłk. Stefan Chomicz — 5 p. uł. w Ostrołęce.

W artylerji — ppłk. Adam Tymoteusz Sawczyński — 18 p. a. l. w Ostrowiu Mazowieckim; plk. Roman Władysław Górczyński — 23 p. a. l. w Będzinie; ppłk. Władysław Gruński — 11 p. a. l. w Stanisławowie; ppłk. Zygmunt Lewandowski — 9 d. a. k. w Baranowiczach.

Komendantem szkoły podchorążych kawalerji w Grudziądzu mianowany został ppłk. Jan Hipolit Litewski.

Zastępcami dowódcy pułków miano-

wani zostali: w piechocie: ppłk. dypl. Kazimierz Wincenty Stawiarski — 48 p. p. w Stanisławowie; ppłk. Stanisław II Sienkiewicz — 69 p. p. w Gnieźnie; ppłk. dypl. Andrzej Wiktor Strach — 84 p. p. w Pińsku; ppłk. dypl. Karol Holda — 21 p. p. w Warszawie; ppłk. dypl. Stefan Julian Szlaskowski — 52 p. p. w Złoczowie; ppłk. Jan II Rogowski — 60 p. p. w Ostrowiu Poznańskim; ppłk. dypl. Jerzy Kazimierz Pajczkowski - Dydyński — 34 p. p. w Białej Podlaskiej; ppłk. Stefan Warchoł — 43 p. p. w Dubnie; ppłk. dypl. Zenon Gustaw Ignacy Wzany — 59 p. p. w Inowrocławiu; ppłk. dypl. Tomasz Kazimierz Rybotycki — 5 p. s. p. w Przemyślu; ppłk. dypl. Adam Jan Lewicki — 2 p. s. p. w Sanoku; ppł. Bronisław Panek — 27 p. p. w Częstochowie; ppłk. Erwin Alojzy Polanek — 41 p. p. w Suwałkach; ppłk. Franciszek Edward Feiffer — 54 p. p. w Tarnopolu; ppłk. Edward August Maetze — 79 p. p. w Stoniniu; ppłk. dypl. Kazimierz Rzyński — 49 p. p. w Kołomyjach; ppłk. Franciszek II Studziński — 12 p. p. w Wadowicach; ppłk. Bronisław Józef Laczyński — 58 p. p. w Poznaniu.

## Wymiana studentów z Rumunją

Między Rumunją a Polską prowadzona jest od kilku lat wymiana studentów na praktyki wakacyjne, tak więc:

W roku 1932 — 13 Rumunów w Polsce; w 1933 — 29 Rumunów w Polsce; w 1934 — 28 Rumunów w Polsce.

W roku bieżącym projektowana jest wymiana 50 studentów na praktyki wakacyjne.

## Epidemia odry w Warszawie

W czerwcu zarejestrowano w Warszawie 61 przypadków duru brzusznego i 16 zamiejscowych, co stanowi o 23 mniej, niż w maju, 4 rzekomego (o 1 więcej), 2 plamistego (również o 1 więcej), 8 szkarlatynny i 8 zamiejscowych (o 6 więcej), 80 dyfteryi i 4 zamiejscowe (o 13 mniej), 1.189 odry i 12 zamiejscowych (o 189 więcej), 83 koklusz i 1 zamiejscowy (o 8 mniej), 12 jaglicy (o 10 mniej), 61 róży i 12 zamiejscowych (o 9 więcej), 2 zakażenia połogowego (o 4 mniej), wreszcie 187 gruźlicy i 62 zamiejscowych (o 48 mniej). (b)

## Raptowne hamowanie tramwajów

Od pasażerów tramwajów otrzymujemy coraz częstsze skargi na zbyt raptowne hamowanie wozów, co powoduje szereg nieprzyjemnych dla pasażerów skutków; zachodzą nawet wypadki wybijania z tego powodu szyb.

Ponieważ zdarza się to coraz częściej, dyrekcja tramwajów nie powinna czekać na skargi pasażerów, lecz sama wydać odpowiednie przypomnienie pod adresem motorniczych.

## Niemcy, Amerykanie, Francuzi Frekwencja cudzoziemców w Warszawie

Z ogólnej ilości 29.288 cudzoziemców, którzy bawili w 1934 r. w Warszawie, pierwsze miejsce pod tym względem stanowi Niemcy (5.047); stanowią 1/6 część ogółu przybyłych do Warszawy cudzoziemców. Na drugim miejscu stoją obywatele St. Zjednoczonych (2.964), na trzecim Francuzi (2.564), na czwartym Austriacy (2.324). Poniżej 2.000 osób przybyło z Czechosłowacji (1.950), z Anglii (1.738), Włoch (1.301), Łotwy (1.097) oraz wolnego miasta Gdańska (1.048). Cudzoziemcy z innych krajów wykazują cyfry poniżej 1.000 osób w ciągu roku. Mianowicie: Węgrzy (861), Rumuni (801), Szwajcarzy (627), Holendrzy (591), Szwedzi (585), obywa-

tele Sowieci (542), Litwini (461), Belgowie (456), Jugosłowianie (421), obywatele Palestyny (435), Danji (378), Estonji (304), Finlandji (193). Ze wszystkich pozostałych krajów Europy przybyło 756 osób, z Ameryki poza St. Zjednoczoną — 255 osób, z Azji, poza Palestyną, 570 osób i wreszcie z Afryki i Australji — 86 osób.

Jak widzimy z tego zestawienia, ogromna większość cudzoziemców w Polsce pochodzi z krajów sąsiednich z krajami dalszych większe ilości gości przyjeżdżają z zagranicy tylko ze St. Zjednoczonych, Anglii, Francji i Włoch. (b)



# Kronika wileńska.

## Zgłoszenia na prasową wycieczkę do Gdyni obficie napływają

Nie omyliliśmy się! Prasowa wycieczka do Gdyni jest najpopularniejszą wycieczką w Wilnie. Zaledwie 2 komunikaty ukazały się w prasie o organizowanej przez PRASĘ WILEŃSKĄ wycieczkę nadmorską, a już czytelnicy, ucieszeni przyjemnością, jaką chce dostarczyć im prasa, masowo zgłaszają się do redakcji, rezerwując sobie miejsca w naszym pociągu. Dla udogodnienia PRASA WIL-

LENSKA przekazała ograniczoną ilość biletów również „Orbisowi”. Sądząc z obecnej frekwencji zgłaszających się, można spodziewać się, iż zapisy zostaną zamknięte wcześniej, niż się przypuszczano. Powtarzamy przy okazji: cena biletu III klasy wynosi — 20 zł. 50 gr., cena biletu II kl. — 28 zł. 50 gr. Zapisy przyjmuje Administracja „Dziennika Wileńskiego”, Mostowa 1, w godz. 9 r. do 6 wiecz.

### Teatr i muzyka.

— Teatr Miejski Pohulanka. Dzisiaj o godz. 8 m. 30 wiecz. farsa Hennequina i Vebera p. t. „Codziennie o 5-ej”. Ceny znizone.

— Miejski Teatr Letni w ogrodzie po-Bernardyńskim. II-ga premiera rewii. Dzisiaj o godz. 8 m. 30 wiecz. w Teatrze Letnim II-ga premiera rewii p. t. „Gwiazdy nad Wilnem”. Udział biorą pp.: Janina Sokolowska, Irena Carnero, Janina Kozłowska, Ludwik Sempolinski (kierownik artystyczny), Jerzy Sulima-Jaszczołt. Zespół biletowy 6 girls i inni. Ważniejsze przeboje: „Promienie Z”, „Nasz ogródek”, „U cioci Pelagii”, „Bal u Joska”, „Alraune” i wiele innych. Muzyka Gordona, Wróblewskiego, Warsa i komp. zagr. Zniżki — 25 i 33 proc. — ważne. Kupony i bilety bezpłatne — nieważne.

— Park im. Gen. Żeligowskiego. Koncert artystów Opery. W piątek, dn. 12 bm. o godz. 9 wiecz. połączają się z wileńską publicznością koncertem w muzeum parku tak owocnie przyjmowani artyści Opery, występujący w „Krajinie Uśmiechu” w Teatrze Lutnia. Na program koncertu złożą się arje i fragmenty operowe i operetkowe w wykonaniu bohaterskiego tenora op. zagr. K. Czarnieckiego i art. op. Kisielewskiego w ich poważnym, oraz art. Jadwigi Fontanówny i Wienieckiego w ich lżejszym repertuarze. Przy fortepianie dyr. Z. Wojciechowski.

— Teatr muzyczny „Lutnia”. Ostatnie przedstawienie operetki „Kraina Uśmiechu”. Dzisiaj o godz. 8 m. 30 ukaże się na ostatni operetka F. Lehara „Kraina Uśmiechu”. Ceny znizone. Akademicy i wycieczki korzystają ze specjalnych ulg biletowych.

— K. Krukowski w „Lutni”. Znakomity artysta Teatru „Stara Banda”, niezównany humorysta, Kazimierz Krukowski, wystąpi raz jeden tylko w sobotę najbliższą w swym bogatym, pełnym humoru repertuarze. Całość programu dopełni występ uroczej pianistki Ireny Darliczówny.

— Występ Hanka Ordonówny w „Lutni”. Ulubienica Wileńska Hanka Ordonówna czarować będzie słuchaczy w poniedziałek najbliższy 15 bm. W interpretacji tej znakomitej artystki usłyszymy najpiękniejsze piosenki o różnorodnym charakterze i nastroju. W wykonaniu programu bierze udział słynny artysta filmowy Igo Sym.

— Teatr „Rewja”. Dzisiaj o godzinie 6 m. 30 i 9 m. 15 rewja p. t. „Pst... pst... dziewuszk”.

### Teatr Miejski na Pohulance

„Codziennie o 5-ej”, farsa w 3 akt. Vebera i Hennequina. Reż. J. Boneckiego.

Zamieniły się na role nasze teatry: w Lutni poważna i smutna operetka — w teatrze dramatycznym pikantna farsa francuska, zresztą znana już Wilnu z parokrotnych wznawiań. Ale to było dawno. Poza-tem w Letnim Rewja Warszawską. Takie to już widać miesiące ogólne mają wymagania: śmiech, śmiech królować musi na wszystkich scenach pod groźbą zamknięcia teatrów na wszystkie spusty. Jak jarzynkami przy stole latem — żywi się mieszczuch i w teatrze lekką strawą i taką podawać mu trzeba.

W takiej wesołej sztuczce starej spółki francuskiej jednym z kardynalnych warunków powodzenia jest tempo, aby widz przelikał szybko zadziwiający pomysł i groteskowe sytuacje a wir wypadków porywał go raz poraz w nowe. Z małymi wy-

jątkami zadanie to zostało spełnione i awanturki starego dandysa sunęły żwawo naprzód, porywając za sobą całą plejadę figur i figurek z paryskiego życia, w to wplątanych.

Papę Prédardana grał p. Bay-Rydzewski, który, zachęcony powodzeniem swej roli wesołego milionera w „Rozwodzie” — trochę teraz typ puszczającego się mężulka przejaskrawił. Z długiej listy obsady wysunęli się na czoło znakomity w roli żółtodzioba — powieściopisarza Mieczysław Węgrzyn i świetny w roli starszego buchaltera firmy „Prédardan” — Jan Bonecki, z prze-zabawną w roli tej twarzą łoki. Już, żeby tych dwóch doskonałych artystów zobaczyć, warto pójść na arcy-wesołą tę farsę i nabrać humoru na kilka tygodni.

Miło i wesoło, choć nieco może nadto gentilmente wykonała rolę Ginetty p. Suchecka. Boć Ginetta — to przecie dobry numer z Mont-martru.

Grali ponadto pp. Szpakiewiczowa, Sciborowa, Galińska, Bielecki, Surowa. Pilawa.

### ECHA PUBLICZNEGO ZNIESIĄWIENIA

25 października 1933 roku uka-zał się w nieistniejącym obecnie piśmie codziennym „Wieczór Wilna” artykuł pt. „Barbarzyński postęp-pek”, podpisany przez Antoniego Juszkiewicza.

W artykule pod powyższym tytu-łem pozwolił sobie autor bezpod-stawnie ocenić niejakiemu Wacła-wa Orłowskiego, mieszkańca Wil-na, pomawiając go o czyni zniesi-awiającego jego nazwisko.

Czuając się pokrzywdzonym Wac-ław Orłowski skierował skargę do Sądu Okręgowego, który po zapo-znaniu się z treścią artykułu, oraz z rzeczywistym stanem sprawy, uznał autora Antoniego Juszkiewicza za winnego i skazał go na 1 tydzień aresztu, oraz na 5 zł. grzywny.

Obie strony złożyły apelację wskutek czego sprawa ponownie znalazła się na wokedzie sądu.

Sąd Apelacyjny uznał za słuszne wyrok instancji pierwszej całkowi-cie zatwierdzić. (k)

### Z za kotar studjo.

Balkany w pieśni ludowej. Zaciekawi wszystkich radjosluchaczy bezpłatnie audycja dnia 11. VII. o godz. 13.05 w wykonaniu zespołu kameralnego Niny Mańskiej, przyniesie bowiem pieśni ludowe z najrozmaitszych krajów bałkańskich, będą to więc pieśni greckie, alban-skie, serbskie i bułgarskie.

Radjowy koncert solistów. Dnia 11 lipca o godz. 16.15 wystąpi przed mikrofonem radiostacji krakowskiej i warszawskiej dwaj utalentowani soliści: Konrad Zelechowski, śpiewak, przed mikrofonem radiostacji warszawskiej oraz Karol Gutman w studjo krakowskim odegra na wiolonczeli drobne utwory.

„Sąsiedzi” — Adolfa Uzarskiego w Teatrze Wyobraźni. Dnia 11 lipca o godz. 21.30 Teatr Wy-obrazni nadaje słuchowisko pióra Adolfa Uzarskiego, będzie to słuchowisko grotes-kowe, odtwarzające środowisko drobnych płoćtek i komentarzy, których tem jest każdy większy dom, gdzie na kuchennych schodach sąsiedzi, omawiając aktualne wy-darzenia własnego podwórka, zniekształ-cają je i wyolbrzymiają, doprowadzając często do groteskowych absurdów. Wywiad przed mikrofonem z prezesem Klubu Wioslarskiego „Wisła”.

Dnia 11 lipca o godzinie 22.00 przed mikrofonem warszawskim redaktor WI. Grzelak, członek Zarządu Polskiego Związ-ku Towarzystw Wioslarskich, przeprowadzi wywiad z prezesem Klubu Wioslarskiego „Wisła” — Edmundem Bernatowiczem, przewodniczącym Międzyklubowego Komit-etu Wioslarskiego w Warszawie.

### Polskie Radjo Wilno

Czwartek, dnia 11 lipca. 6.30—8.20: Aud. poranna. 8.25: Gielda roln. 11.57: Czas. 12.03: Wiad. meteor. 12.05: Dzień. pol. 12.15: Płyty. 13.00: Chwilka dla kobiet. 13.05—13.30: Pieśni ludowe z półwyspu Bałkańskiego. 13.30—13.35: „Z rynku pracy”. 15.15: Płyty. 15.25: Zycie art. i kulturalne miasta. 15.30: Płyty. 16.00: „Odludek na kolonii” — opow. dla dzieci. 16.15: Koncert solistów. 16.50: Codz. odc. prozy. 17.00: Koncert w wyk. ork. 18.00: O książkach Hedemana „Dzisiaj i Druja” i „Dawne puszcze i lowy” — od-czyt. 18.10: Minuta poezji. 18.15: „Cała Polska śpiewa”. 18.30: Litewski odczyt ekonomiczny. 18.40: Chwilka społeczna. 18.45: Płyty. 19.15: Konc. rekl. 19.30: Płyty. 19.50: Pogad. aktualna. 20.00: „Jak spędzić święto?” 20.10: „A to państwo znacie? — no to posłuchajcie!” — wiazan-ka melodyj. 20.45: Dzień. wiecz. 20.55: „Obrazki z życia dawnej i współcz. Polski. 21.00: „Pół godziny słowa i pieśni hebraj-skiej”. 21.30: Sluchowisko p. t. „Sąsiedzi”, pióra Adolfa Uzarskiego. 22.00: Wywiad red. WI. Grzelaka z prez. Klubu Wiosl. „Wisła”. 22.10: Mała ork. P. R. 23.00: Wiad. meteor. 23.05—23.30: D. c. koncertu.

### ODWOŁANIE.

Zarząd Ligi Morskiej i Kolonjal-nej odwołuje wycieczkę do Gdyni, która miała się odbyć w dniu 12 b.m. Natomiast Zarząd urzędza wyciecz-kę w pierwszych dniach sierpnia r. b. po cenach wyjątkowo niskich.

Pozatem do zarządu RWZA weszli pp.: Wanda Dobaczewska, dr. Tadeusz Szeliński, architekt Stefan Narębski i dyr. Bronisław Zapaśnik. (h)

### WYPADKI.

— Zderzenie się autobusu z mo-tocyklem. Przy ul. Wileńskiej auto-bus zderzył się z motocyklem. Skutkiem zderzenia motocykl uległ uszkodzeniu, zaś motocyklista nie-jak Siemaszko doznał ciężkich po-kaleczeń. Wezwane pogotowie ratunkowe skierowało go do szpitala żydowskiego. (h)

— Samochód rozbija furmankę. Autobus zamiejskiej komunikacji Wilno—Narocz w pobliżu Kuczku-ryszek zderzył się z furmanką. Wóz został roztrzaskany, zaś znajdujący się w wozie wieśniacy zostali wyrzu-ceni na szosę, skutkiem czego ulegli ciężkim obrażeniom. (h)

— Bójka między żołnierzami w N. Wilejce. W dniu wczorajszym w Wilejce między żołnierzami wynikła bójka w czasie której szer. T. Pil-mak bagnetem uderzył w brzuch St. Grajewskiego, którego w stanie ciężkim odwieziono do szpitala ży-dowskiego w Wilnie.

Pilmaka aresztowała żandar-merja. (h)

### KRONIKA POLICYJNA.

— Naiwność wieśniaków. W dniu wczorajszym przy ul. Zawalnej grupa oszustów ogłosiła w t. zw. trzy blaszki A. Miśkiewicza z Rudziszek, któremu zabrano około 30 zł. (h)

— Znow wyrwają torebki. Na powracającą z Kolonii Kolejowej Duboroszową (Kwaszelna 23) napadł jakiś osobnik, który wyrwał jej z rąk torebkę z zawartością 10 zł. i zbiegł.

— Pobicie kamieniami rywalki. Na ul. Piłsudskiego między A. Stac-kiewiczową a St. Sokolowską (Sa-dowa 7) wynikła bójka na tle za-zdrości. Sokolowska dotkliwie po-biła kamieniami swą rywalkę Stac-kiewiczową, którą opatrzyło pogo-towie ratunkowe. (h)

— Zatrucie denaturatem. Na ul. Mickiewicza znaleziono mężczyznę w wieku lat średnich, zatrutego de-naturatem. Tożsamości nie usta-lono. (h)

— Nieszczęśliwy wypadek przy budowie szosy. Alfons Rynkun (ul. Zarzečna 20—6), zatrudniony w po-bliżu Kolonii Kolejowej przy budow-ie szosy, uległ nieszczęśliwemu wypadkowi, doznając ciężkiego ura-zu kręgosłupa. Pogotowie ratunko-we odwiezło poszkodowanego do szpitala żydowskiego. (k)

Rutski, pp. Janina Strausowa z Kemp-istych, Stanisław Wawrzyńczyk; w zakresie pedagogiki — p. Jan Głęboczek; w zakresie filologii pol-skiej — pp. Jan Chworost, Jerzy Go-dlewski, Jadwiga Loppówna, Józef Montwiłł, Bronisława Orłowska, Irena Sławińska, Estera Szyndelma-nówna, Stefania Wasilewska; w za-kresie językoznawstwa indoeuropej-skiego — p. Czesław Kudzinowski; w zakresie filologii francuskiej — pp. Jadwiga Biłgorajska z Bieliń-skich, Regina Buczewiczówna, Wan-da Kryńska z Sottysów, Eufemiusz Skurat, Ireneusz Szymański; w za-kresie filologii niemieckiej — pp. Chaja Gertmanówna, Bernard Kalb-fuss, Wanda Korwin-Gronkowska, Nadzieja Landówna, Ber Noson Szlosberg-Minc, Salomon Szulman; w zakresie historii — pp. Irena Dłu-ska, Amelia Ganówna, Antoni Golu-biew, Sonia Jejruszówna, Mina Kauf-mansowa z Kulbisów, Józef Kłagisz, Helena Lachowicka-Czechowiczówna, Wincenty Martinkenas, Wanda Parafianowiczówna, Stefan Pieka-rek, Bronisław Siedlar, Janina Sna-rska, Janina Siedlecka z Arciszew-skich, Masza Szulcówna, Marja Ur-banówna, Anna Ponomarewówna.

— Egzamin magisterskie na Wy-dziale Humanistycznym U. S. B. W. okresie letnim 1934/35 r. przystąpiło do egzaminów 232 osób, składając 254 egzaminów magisterskich czę-ściowych, z których 225 dało wynik pomyślny. Stopień magistra filozofji w tym okresie uzyskało 40 osób.

— Egzamin wstępne na Wy-dziale Humanistycznym U.S.B. Stu-denci, zapisujący się na Wydział Humanistyczny, będą poddawani egzaminowi wstępnemu celem wy-kazania należytego opanowania sty-lu i języka polskiego oraz niezbęd-nych wiadomości z łaciny; nadto egzamin obejmować będzie test ogólnego rozwoju umysłowego. Szczegóły egzaminu podaje ogłosze-nie w gmachu Uniwersytetu.

### Z MIASTA.

— Odezwa prezydenta miasta. Dzisiaj, dnia 10 bm. ukazała się na mu-rach miasta odezwa prezydenta miasta, nawołująca osoby uprawnio-ne do wybierania do Senatu do re-jestrowania się w Zarządzie Miej-skim m. Wilna.

— Wyjazd na kolonie letnie. W dniu wczorajszym zarząd miejski wysłał drugą partję dzieci szkół powszechnych na kolonie letnie. Wy-jechało 365 dzieci z Wilna i 12 dzie-ci z Gdańska, które spędza wakacje na Wileńszczyźnie. (h)

— Egzamin wojskowe. — Dodatkowe posiedzenie ko-misji poborowej. Dnia 19 bm. odbę-dzie się dodatkowe posiedzenie ko-misji poborowej dla tych wszyst-kich, którzy dotychczas nie spełnili swej powinności wojskowej. Komisja rezyduje w lokalu przy ul. Bazylińskiej 2. (h)

— Wypłata zasiłków dla rezer-wistów. W połowie bm. Wydział woj-skowy zarządu m. Wilna przystąpi do wypłaty zasiłków dla rezerwi-stów, którzy w br. odbyli ćwiczenia. Wypłata odbywać się będzie podob-nież jak w roku ub. tj. samotni otr-zymywać będą 90 gr. dziennie, żo-naci 1 zł. 10 gr. z rodziną 1 zł. 30 gr. (h)

— Żydzi handlują w godzinach za-kazanych. Za nieuczciwą konkurencję i uporczywe łamanie przepi-sów administracyjnych, ukarani zo-stali Binuński Maks i jego żona Bej-la, pięciokrotnie już karana, właście-ciele owocarni przy ul. Mickiewi-cza 11, na grzywnę oraz areszt. (k)

— Wydział Humanistycznego Uniwersytetu Stefana Batorego. W terminie letnim 1934/35 r. ak. stopień magistra filozofji uzyskali: w za-kresie nauk filozoficznych — dr. Jan

### JAKA DZIS BĘDZIE POGODA?

Zachmurzenie zmienne z przelot-nymi deszczami i skłonnością do burz. Temperatura bez większych zmia. Umiarkowane wiatry z kie-runków północnych.

### DYZYURY APTEK:

Dzisiaj w nocy dyżurują następujące apteki: Rodowicza — Ostrobramska 4, Jurkow-skiego — Wileńska 8, Augustowskiego — Mickiewicza 10 i Sajożnikowa — róg Ste-fańskiej.

— Od Redakcji. W dniu wczoraj-szym uległy konfiskacji „Dziennik Wileński” oraz „Głos Wileński” za umieszczenie artykułu w sprawie napadcu „Expressu Wileńskiego” na ks. Małynicz-Malickiego.

### SPRAWY MIĘJSKIE

— Wyjazd na kolonie letnie. W dniu wczorajszym zarząd miejski wysłał drugą partję dzieci szkół powszechnych na kolonie letnie. Wy-jechało 365 dzieci z Wilna i 12 dzie-ci z Gdańska, które spędza wakacje na Wileńszczyźnie. (h)

### SPRAWY WOJSKOWE.

— Dodatkowe posiedzenie ko-misji poborowej. Dnia 19 bm. odbę-dzie się dodatkowe posiedzenie ko-misji poborowej dla tych wszyst-kich, którzy dotychczas nie spełnili swej powinności wojskowej. Komisja rezyduje w lokalu przy ul. Bazylińskiej 2. (h)

### SPRAWY ADMINISTRACYJNE

— Żydzi handlują w godzinach za-kazanych. Za nieuczciwą konkurencję i uporczywe łamanie przepi-sów administracyjnych, ukarani zo-stali Binuński Maks i jego żona Bej-la, pięciokrotnie już karana, właście-ciele owocarni przy ul. Mickiewi-cza 11, na grzywnę oraz areszt. (k)

### SPRAWY UNIWEKSYTECKIE.

— Wydział Humanistycznego Uniwersytetu Stefana Batorego. W terminie letnim 1934/35 r. ak. stopień magistra filozofji uzyskali: w za-kresie nauk filozoficznych — dr. Jan

**PAN** Ceny, znizone; Balkon na wszystkie seanse 25 gr. parter od 54 gr. Wielki podwójny program:

**MIRAŻE SZCZĘŚCIA** 1) Barwna panorama życia—upojny romans filmowy

**Za pieniądże** 2) Potężny sensa-cyjny dramat ludzkich namietności (Lew Ayres, Mer-na Konedy i in.

Wieczny poełg za pieniądźmi. kulisy wysiłgów konnych. Hazard gry.

**HELIOS** Na wszystkie seanse; balkon 25 gr., parter od 54 gr. Podwójny rewelacyjny program.

**Zbrodniarz** 1) Potężny niesamowity film W rol. gl. sława ekranu CHARLES LAUGHTON

**Cienie Broadwayu** 2) Sensacja światła

Najlub. artyści. Najznakom. orkiestry. Najbogatsza wystawa. Nad program: Atrakeje oraz aktualja.

**CASINO** Premiera. CENY ZNIŻONE: Na wszystkie seanse; balkon 25 gr. parter 54 gr. Najpiękniejsza artystka ekranu, wazzechświatowej sławy gwiazda, ulubienica wszystkich

**Joan Harlow** w świetnej swej kreacji p. t.

**WYBUCHOWA BLONDYNKA** Symfonia piękna, muzyki, śpiewu i a tie przepiękny-h widoków przyrody. Warta akeja Fascynująca treść. Nad program: Dodatki. Poecz. o 4 ej. Sala dobrze wentylowana.

**REWJA** Balkon 25 gr. Program Nr. 29 p. t.:

**Pst, pst... dziewczuszk** Rewjowo—operetkowe westchnienia za złudą złud-wiecznie niepewnym serduszkim niewieślesem w 2 cz. i 15 obr. Występy: Janiny Zgorzelskiej, Al. Granowskiego, Trio Czerpanoff. Szczegóły w afiszach. Poecz. o 6.30 i 9.15. W niedzielę 4.30, 7 i 9.30.

**Milosińnikom ptaków ku uwadze** SPECJALNA MIESZANKA DLA KANARKÓW I innych śpiewających ptaków Zestawiona z najbardziej lublanych przez ptaki neston jak: kanar, rzepik, konopie, salata, murzynek, prosa i t. d. do nabycia w Polskim Składzie Aptecznym

**Władysława Trubitty** Wilno, Ludwisarska 12 róg Tatarskiej

**RÓŻNE.** POSZUKIWANY dzierżawca - admini-strator z gwarancją. Zarobek około 1500 zł. Zgłoszenia pod adresem: Orzeszko-wej 3-15.

**ZGUBY.** ZGUBIONO rekawiczkę granato-wą zamszową w środ-ku miesiąca. Zwrot za miesiąc. Antokolska 42 m. 16. 320

**APTEKA ŚWIĘTOJAŃSKA** WŁADYSŁAWA NARBUTA Wilno, Świętojańska 2, kupuje zioła lecznicze dla potrzeb apteki, daje wszelkie wskazówki ich zbierania, suszenia, uprawy.

**PRACA.** KUCHARKA dobra potrzebna na lato. Portowa 19 m. 11.

**PRACOWNIKÓW** fizycznych i umysło-wych wykwalifiko-wanych sumiennych i uczciwych — poleca Wydział Młodych Stron-nictwa Naro-dowego. Łaska-we zgłoszenia prosimy kierować: Mosto-wa 1. „Dz. Wil.”.

**Mieszkania i pokoje** Pośrednictwa Miesz-kaniowego „UNI-VERSAL” Ofiar-na 4, telefon 14-78 poleca mieszkania i pokoje umeblowane.

**DOM** drewna, nowy, 3-izbo-woy, gospodarcze bu-dynki, owoc. ogród, przy stacji kolej. w stronę Lidy, cena 2700 zł. Inform. Mic-kiewicza 46-9, godz. 3-4 popoł. 321-1

**DO WYNAJĘCIA** 2 mieszkania 2 i 3-pokojowe, oraz sklep, nadający się pod fryzjernerię. Dowiedziec się: Kalwaryjska 11, m. 7. 317-1

**DRUKI** PILNE: BILETY WIZYTOWE ZAPROSZENIA BROSZURY AFISZE WYKONYWA

**DRUKARNIA** A. ZWIERZYŃSKIEGO Mostowa ulica Nr.1. Telefon 12-44 CENY NISKIE